Nr. 142. We Lwowie, Niedziela dnia 21. Czerwca 1868. Rok VII.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Ned.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 3 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 21. czerwca.

(Rząd serbski zwolniał w oskarżaniu Karagieorgiewicza. — Milan ma się udać już teraz do Serbii.— Nieżerwana podróż ks. Napoleona na Wschód. — Przymierze austrjacko-francuzko-tureckie. — Pogłoska o wyjeździe br. Beusta do Biarritz.)

Ze wszystkich kwestyj europejskich, sprawa serbska zajmuje dziś najwięcej uwagę rządów i ludów. Nawet podroż ks. Napoleona, oczekiwana z taką niecierpliwością przez publicystów i dyplomatów, musiała na chwilę ustąpić pierwszeństwa katastrofie belgradzkiej. Każdy pyta z niepokojem: czy strzały, wymierzone w pierś księcia Michała, nie są owemi piorunami, które mają od dawna zapalić całą sprawę wschodnią,— i każdy gubi się w domysłach, bo nie wie, jakie mogą być następstwa tego nieprzewidzianego zdarzenia.

Dziś wypadki przybrały już takie kształty, że położenie w Serbii możemy streścić niewieloma słowy: Najpierw, europejskie mocarstwa postanowiły nie mięszać się tak długo w wewnętrzne sprawy Serbii, dopóki takowe nie staną się groźnemi; następnie, tymczasowy rząd belgradzki ma dosyć siły, aby trzymać na wodzy wielkoserbskie stronnictwo; nakoniec, większość narodu chce na tronie ujrzeć bratanka zgasłego księcia, Milana Obrenowicza. Z powyższych trzech punktów możnaby wnioskować, że Milan pod opieką rejencji zacznie niezadługo panować w Serbii, i że w ten sposób ukończy się wszystko pokojowo.

Na uwagę zasługuje ostatni telegram z Belgradu, umieszczony we wczorajszym numerze *Gazety*. W nim mówi rząd, że ze śledztwa wynika, iż spiskowi chcieli tylko użyć za narzędzie Karageorgewicza, który potem byłby oszukany. Niedawno jeszcze twierdziło namiestnictwo, jakoby Karageorgiewicz był głównym motorem całego spisku, a dziś ta sama władza daje do zrozumienia, że wielkoserbskie stronnictwo nie myślało go obwołać księciem. A więc Karageorgiewicz nie zawiązał spisku, bo w takim razie byłby się postarał o ludzi, oddanych jego tylko polityce. A więc sprzysiężenie zawiązało się bez niego, a później jeżli go przyciągnięto, to jedynie dlatego, aby pod zasłoną nazwiska, przypominającego Jerzego Czarnego, łatwiej zebrać liczny zastęp stronników. Lecz jeśli tak jest w rzeczy samej, to któż podał myśl spisku, co kierowało ręką morderców, któż wypracował program sprzysiężonym, i jaka mogła być treść tego programu? Ale może namiestnictwo, widząc z jakiem niedowierzaniem Europa, a szczególnie Zachód, słucha zarzutów czynionych rodzinie Karageorgewiczów, chce teraz dla łatwiejszego utrzymania kandydatury Milana, wycofać się z przykrego położenia, i dlatego naprzód już zrzuca część winy z głowy oskarzonego księcia? Na te dwa pytania mogą odpowiedzieć tylko fakta, na które prawdopodobnie nie długo będziemy potrzebowali czekać.

Że kandydatura Milana jest prawie zapewnioną, przekonujemy się z paryzkiego telegramu, który mówi, że minister Ristic wyjedzie w poniedziałek do Belgradu z księciem Milanem i licznym orszakiem. Gdyby stronnictwo, z którego łona wyszli zabójcy księcia Michała, liczyło w Serbii na jakie takie poparcie ze strony ludu, to czyż namiestnictwo sprowadzałoby teraz Milana do Belgradu? Czyż życiu jego nie groziłoby ciągłe niebezpieczeństwo? Zwolennicy rządowi muszą zatem być potężni, a kandydatura ta, jeżeli nie bardzo, to przynajmniej dość popularną. Inne jest znów pytanie, czy młody Milan, zostawszy księciem Serbii, zadowolni Europę, swój lud i zwierzchniczą Turcję. Kto wie, czy rejencja, przypadła mu w charakterze rady nadzorczej, nie ulegnie wpływom moskiewskim, coby wywołało niechęć Zachodu, lub czy nie zacznie przechodzić jakich innych przemian, niepokojących Turcję i grożących zawikłaniami na Wschodzie? Już dziś nadchodzą wieści ze Stambułu, że Wysoka Porta patrzy na ten wybór niezbyt chętnem okiem, gdyż małoletniego księcia z przydaną mu do boku rejencją, uważa za źródło wielu politycznych intryg. Tak więc wybór Milana, jeśli przyjdzie do skutku, może na razie załatwić pokojowo sprawę serbską, lecz za rok lub dwa właśnie ten sam wybór może będzie powodem groźnych zawikłań.

Dziś nie podlega już żadnej wątpliwości, że podróż księcia Napoleona na Wschód, odwołana po katastrofie belgradzkiej, przyjdzie niezadługo do skutku. Kuzyn cesarski zabawi parę dni w Bukareszcie, zkąd uda się do Carogrodu. Tak w jednem jak i w drugiem mieście przygotowują dlań bardzo świetne przyjęcie. Choćby urzędowa i półurzędowa prasa całej Europy zapewniała jak najuroczyściej, że książę niema żadnej politycznej misji, to jednak twierdzeniu temu już dlatego samego wiary dać nie możemy, że obecna atmosfera, przepełniona szczękiem zbrojących się armij, nie jest stosowną dla tak wysoko położonej osoby do odbywania przejażdżek dla przyjemności. Francja czując nadciągającą burzę, musi szukać sprzymierzeńców, a znaleźć ich gdzieiudziej nie może jak tylko w Austrji i na Wschodzie. Anglia opuściła już tylekroć Francję w chwili stanowczej i polityka jej jest do tego stopnia różną od polityki francuzkiej, że cesarz Napoleon mógłby na nią dopiero wtedy liczyć, gdyby ich wspólne interesa były równocześnie zagrożone. Tymczasem na przypadek wojny z Prusami, interesa Anglii nie byłyby tak samo zagrożone, jak nie były w r. 1866 w czasie wojny prusko-austrjackiej. Anglia widząc armię francuzką nad Renem, nietylko by nie stanęła po stronie Napoleona, lecz kto wie czyby nawet nie sprzymierzyła się z Prusami w celu wstrzymania Francji u bram Brukseli. Na Włochy Francja także liczyć nie może, gdyż państwo to nie posiada ani finansów, ani bitnej armii. Zresztą Włosi, zniechęceni do Francji od czasu Mentany, skłaniają się dziś raczej ku Prusom aniżeli ku Francji. Od Włochów Napoleon może tylko żądać neutralności, której na widok francuskiej armii w Civittavecchii dochować będą musieli. Już po kampanii z roku 1866 widzieli wszyscy jaśniej patrzący politycy, że Francja może tylko w Austrji i Turcji znaleźć takich sprzymierzeńców, którzy jej nigdy nie opuszczą. Odwiedziny w Salcburgu i teraźniejsza podróż księcia Napoleona nie są, według naszego przekonania, niczem innem, jak tylko prologiem, lub nawet pierwszym aktem austrjacko-turecko-francuzkiego przymierza. Książę Napoleon badał usposobienie we Wiedniu, a że starania jego przyniosły pewne owoce, świadczy najlepiej ta okoliczność, iż z Wiednia udał się do Pesztu, gdzie na miejscu chce zważyć potęgę Austrji w dualizmie, i że ztamtąd wyjeżdża do Carogrodu. Gdyby zabiegi jego były bezowocne, to kto wie czy z Wiednia nie byłby wrócił prosto do Paryża. Czyż w czasie przyjazdu księcia do Berlina, nie zapowiadano jego niezwłocznej wizyty we Wiedniu? Tymczasem ze stolicy pruskiej kuzyn cesarski wrócił wprost do Paryża, aby Napoleonowi III. złożyć sprawozdanie z nieprzychylnego usposobienia tego mocarstwa, które Francja chciała wtedy albo przyciągnąć do siebie, albo zneutralizować.

Teraz, nie wracając z Wiednia do Paryża, lecz jadąc wprost na Wschód, książę Napoleon pomimo woli udowadnia, że od cesarza Francuzów nie potrzebuje nowych instrukcyj, bo zabiegi jego przyniosły przewidziane skutki, i że tą samą polityką atrakcyjną, jaką się kierował w stolicy austrjackiej, może się powodować i w siedzibie sułtana. Patrząc na jego podróż do Berlina i na teraźniejszą do Wiednia i Stambułu, przychodzi nam na myśl jedna uwaga.

Snać w Berlinie przekonała się Francja, że Prusy są z Moskwą nadto serdecznemi złączone węzłami, i snać wierzą francuzcy dyplomaci, że pierwszy strzał nad Renem wywoła sprawę wschodnią, kiedy z takim pospiechem starają się przyciągnąć do siebie Austrję i Turcję. Zdaje się nawet, że Francja nietyle ma tu na oku Prusy, ile Moskwę, przeciwko której pragnie zebrać całą potęgę. Udowadnia tego pierwsza podróż księcia Napoleona do Berlina, mająca zapewne na celu rozwiązanie moskiewsko-pruskiego sojuszu, i sam charakter cesarskiego kuzyna, który sprzyjając całe życie jedności niemieckiej, jednej tylko Moskwy okazywał się zawsze dozgonnym nieprzyjacielem. Książę Napoleon, który w Ajaccio rzucał takie pioruny na Austrję, który całe życie obwiniał ją o zdradę i hipokryzję, mógłżeby dziś przyjeżdżać do Wiednia w charakterze turysty, który nie ma żadnych politycznych zamiarów?

Z podróżą księcia łączy się jeszcze jedna wiadomość. Półurzędowa *la Patrie* podaje za rzecz pewną, że br. Beust zjedzie się z Napoleonem w Biarritz. Wiadomo, jakie następstwa miały odwiedziny Bismarka w tem samem mieście kąpielowem. Któż wie, jakie skutki pociągnie za sobą i ta wizyta! Książę Napoleon mógł przygotować francuzko-austrjackie przymierze, br. Beust może je w Biarritz ostatecznie podpisać.

Czynności Rady państwa.

129. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 17. czerwca. Przytomni są ministrowie **Herbst** i **Brestel**. Przewodniczący **Kaiserfeld**. Godzina otwarcia 11. przedpołudniem.

Między innemi przedkłada do konstytucyjnego traktowania minister rolnictwa hr. **Potocki** projekt do ustawy o uregulowaniu prawa wodnego.

Sturm i tow. interpelują ministerstwo z powodu okólnika berneńskiego konsystorza w sprawie ustaw wyznaniowych. Interpelanci zapytują, jak rząd zamyśla postąpić, aby prawnie obowiązującym ustawom zapewnić należne poszanowanie i posłuszeństwo?

Izba przystępuje do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu stoi sprawozdanie Wydziałowe o zmianach Izby panów w uchwalonej w Izbie poselskiej ustawie, dotyczącej akcyzy wódczanej. Sprawę zdaje **Daubeck**.

W imieniu Wydziału wnosi on, aby się zgodzono na to co uchwaliła w tym względzie Izba panów.

Zabiera głos p. Piotr **Gross** (z Galicji), i wylicza najpierw wszystkie fazy, jakie przeszło w Austrji opodatkowanie wyrobu wódki, i omawia następnie różnicę między systemem ściągania podatku od zacieru a od wyrobu gotowego, jak sobie tego życzy Izba panów, aby przyjęto 7, nie $6\frac{1}{2}$ stopnia alkoholu, na wiadro wyrobu, jak postanowiono pierwotnie w Izbie poselskiej. Izba poselska powinna w tym względzie trwać przy swojej uchwale.

Minister finansów **Brestel**: Jeśli Izba panów uchwaliła nie 7 ale $6\frac{1}{2}$ stopnia, to przychyliła się tylko do wniosku, jaki pierwotnie postawił rząd, czyli jak ugodzono się z Węgrami co do tej sprawy. Ponieważ już rzecz tę wszechstronnie omówiono, więc tylko w krótkości odpowiem na uwagi szanownego mowcy poprzedniego. Przyjęcie 7 stopni należy uważać za prawdziwą cyfrę przeciętną. Przypominam tylko n. p. Prusy, tam przyjęto $8\frac{1}{2}$ stopnia. Przy sposobności zaś narad nad ugodą handlową ze Związkiem celnym w r. 1865, wypowiedzieli ludzie fachowi i w tem interesowani, że w zwrocie akcyzy przy wywozie $8\frac{1}{6}\%$ zawiera się już i bonifikacja za wywóz. Mogę także śmiało powiedzieć, że czy prawo przyjmie 48 czy 36 godzin trwania roboty, to zawsze jeszcze jest czas ten długi w stosunku do rzeczywistości. Wysoka Izba może być przekonana, że chociaż przyjętą zostanie stylizacja Izby panów, zawsze jeszcze więcej wyprodukowanego zostanie spirytusu, niż wyniesie cyfra wyrobu, od którego ściągniętą zostanie akcyza.

Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy Izba przychyla się do wniosku Wydziału, t. j. przyjęto 7° alkoholu. Inne zmiany przyjęto także a wreszcie i całą ustawę w trzeciem czytaniu.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie o projekcie podwyższenia podatków bezpośrednich na rok 1868.

Kronika lwowska.

(Lwowski wiek złoty a okropne czasy dzisiejsze. Kraków wzbogacony o 40 OO. jezuitów. Towarzystwo pomocy naukowej. Zjazd obywateli wiejskich do Lwowa. Miejsca na trybunach wyścigowych. Chcesz otrzymać obywatelsko-galicyjską posadę finansową, to sam wprzódy zbankrutuj! Wycieczka Sokoła do Poznania. Na przekor niechętnym Prusakom! Scena niemiecka znów wydziera grosz kalekom i sierotom. Niechaj nasza delegacja uratuje przynajmniej fundację Skarbkowską.)

Był kiedyś wiek złoty, i jeżeli można wierzyć starym ludziom, nie skończył się tak bardzo dawno, jak to twierdzi Owidjusz. Niejeden bowiem z ojców i stryjów naszego miasta wspomina złote czasy, które sam widywał za młodu. Wówczas to jeszcze ziemia stała ciągle na tem samem miejscu, a słońce kręciło się koło niej, wraz z planetami, jakby jakie konsorcjum galicyjskie koło p. ministra. Nie znano telegrafów i kolei żelaznych, żydzi trudnili się lichwą i nie robili konkurencji rzemieślnikom i kupcom chrześciańskim, a żaden kronikarz nie ośmielał się zatruwać spokoju osiadłych i dyplomowanych obywateli swojemi ni ztąd ni zowąd wyrwanemi konceptami. Teraz niestety wszystko to zmieniło się na gorsze! Odkryto jakiegoś Kopernika, a ten znowu odkrył, że ziemia obraca się w koło, w skutek czego ma być budowana kolej konna przez miasto, jak gdybyśmy nie mieli katolickich fiakrów, i dr. Hönigsman ma mieć głos w sprawie majątku miejskiego, jak gdyby bywał „tęgo“ bitym w szkole, zarówno z niektórymi swoimi chrześciańskimi kolegami! Przyszło już do tego, że młodzież katolicka wbrew tradycji narodowej ma być wychowaną bez rózgi i pocięgla, a owe ostatnie cztery miotły, namoczone w soli ku pożytkowi sierót miejskich, z rozkazu znakomitego rajcy i pedagoga, p. Miączyńskiego, będą może złożone w jakiem muzeum starożytności, na podziw i pośmiewisko przyszłych pokoleń, jeżeli jakie Towarzystwo, opiekujące się „tradycjami narodowemi,“ nie weźmie w swoją opiekę tych szanownych zabytków lepszej przeszłości i nie ocali dla wnuków naszych ich stanowiska i znaczenia pedagogicznego.

Zaraza postępowa szerzy się jednak w sposób zatrważający. Jedni przemyślają nad tem, by gasić ogień bez wody; drudzy chcieliby znowu urządzać strażnice ogniowe na odleglejszych przedmieściach! Zdawien dawna tak bywało, że był jeden strażnik na wieży ratuszowej, a ojcom naszym i dziadom wystarczało to do ich bezpieczeństwa.

Kraków trzyma się daleko wierniej starych zwyczajów i obyczajów niż Lwów. Tu przybywa stowarzyszeń, dzienników i t. p., a tam, w polskim Rzymie, przybywa tylko OO. jezuitów. Właśnie teraz przybyło ich znowu 40 z różnych krajów świata, podczas gdy Lwów wzbogacił się w tym tygodniu tylko o jedno Towarzystwo pomocy naukowej. To ostatnie, z pośród wielkiej liczby stowarzyszeń, utworzonych w tym roku, obiecuje najwięcej może żywotności i oparte jest na podstawach jak najpraktyczniejszych. Najbiedniejszy może przystąpić do tego Towarzystwa i używa w niem równych praw z innymi członkami, a w razie pomyślnego rozwoju, każdy talent, na jakiemkolwiek polu objawiający się, znajdzie tam pomoc skuteczną. Fundacje stypendyjne ograniczone są przepisami, które pewnej tylko kategorii i liczbie młodzieży pozwalają z nich korzystać. Towarzystwo to zaś ma jak najszerszy zakres działania! Ale powołaniu swemu odpowie ono skutecznie dopiero wtedy, jeżeli kraj cały weźmie w niem udział. Każdy bez wyjątku powinien przystępować do Towarzystwa pomocy naukowej, i każdy może to uczynić tem łatwiej, że potrzebuje zobowiązać się tylko do takiego datku pieniężnego, składanego przez pięć lat, na jaki go stać bez wysilenia. Nawet 1 zł. lub 50 cnt., albo 20 cnt. rocznie, wystarcza, jeżeli kto zobowiąże się dawać je przez 5 lat. W każdym powiecie znajdzie się zapewne parę ludzi dobrej woli, którzy będą popierać to Towarzystwo i zachęcać do przystępywania. Statuta, ogłoszone temi dniami w *Gazecie*, określają dokładnie cel i urządzenie całego Towarzystwa. Nie wątpimy, że każdy zechce je przeczytać i że przekona się od razu o pożyteczności tego nowego stowarzyszenia.

Wśród teraźniejszej, takzwanej „martwej“ pory, Lwów ożywił się nieco zjazdem obywatelstwa wiejskiego na wyścigi konne. Wielka liczba eleganckich ekwipażów i pięknych koni zwraca powszechną uwagę w mieście, ale oprócz osób, bezpośrednio interesujących się sportem, bardzo mało publiczności odwidziło pierwszego dnia wyścigów błonie Janowskie. Należy to przypisać nadzwyczajnemu podniesieniu cen od wstępu na miejsca, z których można dobrze widzieć wyścigi. Przytem nie urządzono w tym roku trybuny krytej, tak, że zapłaciwszy 2 złr. za krzesło, trzeba jeszcze przez dwie godziny siedzieć bez żadnej ochrony od skwaru słonecznego.

We wtorek rozpoczną się posiedzenia delegatów Towarzystwa kredytowego, co da powód do liczniejszego jeszcze zjazdu i do usiłowań większych, niż przy ubieganiu się o nagrodę przy kursach. Kandydatów do posad, które mają być obsadzone przez wybory, mamy więcej, niż koni wyścigowych, a każdy z nich tem więcej okaże się rączym, im dokładniej wytrenowały go własne kłopoty finansowe. Trzeba bowiem wiedzieć, że u nas ci czują się najbardziej powołanymi do zawiadywania instytutem kredytowym, którzy w skutek złego prowadzenia własnych interesów już i u rodzonego brata nie mogą znaleźć kredytu. Przytem i wyborcy nasi, osobliwie między szlachtą, kierują się w tej mierze więcej dobrodusznością, niż ścisłem przestrzeganiem ogólnego interesu. Mniejsza o to, że kandydat już w prywatnem życiu dał dowody największej nieudolności ekonomicznej i finansowej — a raczej, nie mniejsza o to, ale właśnie dlatego, że stracił wszystko, co miał, trzeba mu dać posadę, wymagającą specjalnych wiadomości i zdolności, bo z posadą tą połączona jest pensja, która mu da sposób do życia! Nic też dziwnego, że w takich okolicznościach niektóre nasze zakłady publiczne muszą chromać i pozostają w tyle po za zagranicznemi.

Wycieczka Sokoła do Poznania przyjdzie do skutku o kilka dni później, niż zamierzono. Trzeba przyznać rządowi pruskiemu i rządowej dyrekcji kolei szlązkiej, że niemogąc na wzór moskiewski wydać ukazu, zabraniającego poprostu przebycia granicy, uczyniły wszystko, na co się może zdobyć despotyzm cywilizowany, by utrudnić lub uniemożliwić wycieczkę. Najprzód zarząd kolei objawiwszy według statutów kolei, gotowość zniżenia ceny za pociąg osobny na połowę, nagle oświadczył, że tylko czwartej części ceny może ustąpić Sokołowi. Zapewne panom Prusakom zdawało się, że dla 2 talarów każdy z nas wyrzeknie się przyjemności zwidzenia Wielkopolski. Drobne te przeszkody nietylko że nie odstręczą nikogo od udziału w podróży, ale owszem każdy zechce zapewne przekonać cudzoziemców, iż gotów jest ponieść dla odwidzenia swych braci większą ofiarę, niż ów sławny krajcar od kufla piwa, przeznaczony na budowę floty niemieckiej.

Nie dla floty, ale dla Muzy niemieckiej nieszczęsna fundacja Skarbkowska zmuszoną była ponieść znowu nową ofiarę. Nowy przedsiębiorca, p. König, oświadczył z nastaniem pory letniej, że nie może prowadzić dalej swego przedsiebiorstwa, dla braku funduszów. Administracja poczuwa się ciągle do obowiązku utrzymywania sceny niemieckiej i niema odwagi zamknąć jej w razie niedotrzymania kontraktu przez przedsiębiorcę! Prowadzenie sceny na własną rękę kosztowałoby bardzo wiele, zgodzono się tedy z p. Königem i do umówionej kontraktem subwencji dopłacą mu 500 złr. co miesiąc, byle prowadził teatr dalej. Tym sposobem, p. König będzie mógł co chwila wyzyskiwać fundację i pobierać subwencję dwa razy większą, niż umówiona. Dowiadujemy się, że sprawa teatru niemieckiego rozstrzyga się teraz w Wiedniu. Rząd zapytywał tutejszą prokuratorję finansową o zdanie, a ta odpowiedziała, że rząd jest w prawie wymagania od fundacji, by utrzymywała nadal scenę niemiecką. Jest to więc chwila, w której delegacja nasza ma doskonałą sposobność przysłużenia się krajowi, bo nie powinnoby być rzeczą zbyt trudną, nakłonić ministerjum do tak małej koncesji, jaką jest uwolnienie fundacji dobroczynnej od niesłusznego ciężaru. Czy też szanowni nasi posłowie, zrobiwszy *fiasco* na wielu punktach, nie przywiozą nam w upominku z Wiednia bodaj tę jedną, małą koncesyjkę?

Referuje Hopfen, aby dotyczące przedłożenia rządowe przyjąć, zmieniając tylko w dwóch miejscach ich redakcję.

Otworzono rozprawę ogólną. Jak wiadomo i jak się spodziewać było można samo przezsię, gorąco powstał przeciwko tym wnioskom depntowany nasz, p. Krzeczunowicz.

Krzeczunowicz: Będąc zmuszonym głosować przeciwko przedłożonym ustawom, mam sobie za obowiązek usprawiedliwić moje wotum. Tak ja, jak również i przyjaciele moi polityczni, oświadczyliśmy się przy sposobności rozpraw nad kwestją finansową przeciwko wszelkiemu podwyższaniu podatków, i staraliśmy się głównie tę okoliczność wyświecić, że podatki realne i podatek zarobkowy już teraz dla najniższych klas są bardzo uciążliwe. Nie wypadałoby więc podwyższać podatków, zwłaszcza że to spotęgowałoby tylko nierówność w teraźniejszym rozkładzie podatków.

Przy pierwotnem wnoszeniu ustaw finansowych i JExc. pan minister wypowiedział to przekonanie. Ubolewać należy, że rząd nie wytrwał przy tem zdaniu, i właśnie wnosi teraz projekta podwyższenia podatków. Mówią wprawdzie, że obecne położenie zmusza do zaradzania naglącej potrzebie podniesieniem podatków. Lecz przypominam panom, że sami stworzyliście ten przymus; ja i moi przyjaciele polityczni podawaliśmy inne środki pokrycia niedoboru.

Nie zawadzi zresztą może zwrócić uwagę Wys. Izby na jej uchwałę z dnia 8. czerwca, gdzie jest wprawdzie powiedziano, że niedobór potrzeba pokryć podatkami, ale nieorzeczono tam jeszcze przez to, że deficyt ma być pokryty przez podwyższenie istniejących już podatków.

Co się zaś mnie tyczy, to ja mojej pierwotnej opinii w tej sprowie nie zmieniłem bynajmniej. Już wtedy wypowiedziałem, że teraz uboższe kraje i okolice więcej są przygnębione podatkami niż bogatsze.

Co się tyczy podatku zarobkowego, to muszę w tym względzie na to się powołać, co przy rozprawach budżetowych powiedziałem, że bogatsze państwa ustanowiły o wiele niższy podatek zarobkowy dla niższych klas zarobkujących, niż Austrja.

Te wysokie podatki uciskają uboższych w moim kraju więcej niż gdzieindziej. Jako przykład niech mi będzie wolno przytoczyć, że są u nas rzemieślnicy, którzy rocznie za pomieszkanie płacą 5—10 zł., a ściągają od nich podatku 3 do 5 zł. Otóż mnie się zdaje, że dla tych wypadałoby raczej istniejące podatki obniżyć, a nie podwyższać.

Chociaż jeden z panów deputowanych czeskich przy sposobności rozpraw nad konwersją długu publicznego zdawał się powątpiewać o prawdziwości tego, co my utrzymujemy o podatku gruntowym, to przecież zdaje mi się, że na serjo tego nie powiedział. Starał on się udowodnić, że podatek gruntowy z morga jest w Galicji mniejszy jak w innych krajach zachodnich, ale odpowiem mu na to, że we wszystkich cywilizowanych państwach wymierza się podatak gruntowy nie wedle obszaru powierzchni, ale wedle wartości intraty. A właśnie stosunek rzeczywistego dochodu do wartości szacunkowej własności ziemskiej w uboższych krajach, jak mianowicie w Galicji, Bukowinie, Dalmacji a po części i w Krainie jest tego rodzaju, że cyfra podatku istotnie wypada tam o wiele wyższa od podatku w innych krajach. Z pierwszych lepszych tabel statystycznych można przekonać się o tem.

Zresztą skonstatowano tu także, czemu nikt nie zaprzeczył, że połowa papierów państwowych znajduje się w zachodniej połowie państwa. Czyż nie jest to najlepszym dowodem, że ludzie mają się tu lepiej, bo posiadają zaoszczędzone kapitały?

Wszystkie te okoliczności dowodzą jasno, że już teraz uboższe kraje, a mianowicie Galicja pokrzywdzoną jest w rozkładzie podatków, a zaproponowane właśnie dodatki do tych podatków muszą oczywiście spotęgować tylko tę krzywdę. I to też jest specjalnym powodem, dla którego będę głosował przeciwko przedłożonym projektom.

Nakoniec pozwolę sobie zrobić jeszcze uwagę, że to wcale niebędzie z korzyścią dla naszej produkcji, jeźli ją wyżej opodatkujemy jak we Węgrzech, bo wtedy nie będzie ona w stanie wytrzymać konkurencji z tańszą produkcją węgierską.

Po nim zabiera głos Mende: Przy rozprawach finansowych oświadczyłem się za przedłożeniami rządowemi, bo postawiły one sobie za cel ostateczny — pokrycie niedoboru. Byłyby one także sprawiedliwemi, bo zamierzały wciągnąć klasy lepiej się mające do udziału w ponoszeniu ciężarów publicznych. Niestety jednak odrzucono podatek majątkowy, który bogatym najwięcej się nie podobał. Pojmuję, iż w skutek tej uchwały znalazł się rząd w tem położeniu, że musiał zarzucić zamiar pokrycia deficytu ofiarą klas zamożniejszych. Teraz podatki są niesprawiedliwie rozłożone, więc procentowe podniesienie jego uczyni ten ciężar jeszcze nieznośniejszym, niżby był podatek majątkowy pomimo całej wadliwości wykonania jego.

Hanisch: Teraźniejsze podwyższenie podatku motywują zwykle tem, że odrzucono podatek majątkowy. Potrzeba zastanowić się nad tem uzasadnieniem.

Podatek majątkowy musiał być odrzucony, bo parlament nigdy nie mógł się zgodzić na taki środek niszczący, szkaradny. Gdyby panowie ministrowie siedzieli między nami na ławach poselskich i im kto coś podobnego zaproponował, to niezawodnie przyjęliby to z drwiącym śmiechem. Zresztą ministerstwo samo zawiniło, że odrzucono podatek majątkowy, bo nie zadawało sobie nawet wiele trudu bronienia jego. Dlatego my nie jesteśmy winni, że teraz podatki muszą być podwyższone.

Rozprawę ogólną zamknięto.

Sprawozdawca Hopfen konstatuje, że przedłożenia te są tylko naturalnym wynikiem zapadłych już uchwał Izby, więc jakiekolwiek one są, wypada się zgodzić na nie. Zresztą jest to tylko środek przechodowy, i wśród obecnych okoliczności niepodobna go wyminąć.

Minister finansów Brestel odpiera zarzuty Hanischa. Rząd przy każdej sposobności otwarcie wypowiadał swoje przekonanie, że podatek majątkowy jest najlepszym środkiem pokrycia niedoboru. W komisji bronił tego projektu gorąco, ale gdy się dowodnie przekonał, że się z tem nie utrzyma, więc już w Izbie nie próbował nawet go bronić, bo żałował czasu. Izba winna jest podwyższenia podatku. Poleciła rządowi wypracować odnośne projekta, więc przedkładając je Izbie, zadośćczyni rząd tylko własnej jej woli. Rząd chętnie przystałby na to, aby nie podwyższano istniejących podatków.

Rozpoczynają się rozprawy szczegółowe.

Przy §. 1. wnosi Hanisch, aby dwom najniższym klasom podatkującym nie podwyższano wcale podatku zarobkowego, bo są one już tak dość obciążone. (Projekt rządowy proponuje podwyższenie o $^{3}/_{10}$ istniejącego podatku.)

Minister Brestel i sprawozdawca Hopfen odpowiadają, że to podwyższenie nie zaciężу im bardzo. Przy głosowaniu wniosek Hanischa upada.

Resztę §§. ustawy przyjęto bez zmian.

Br. Petrino życzy sobie, aby dodano następujące orzeczenie: „Upoważnia się ministerjum, aby ustawę, dotyczącą częściowych zmian w rozporządzeniu z dnia 18. pazdziernika 1865 co do opodatkowania wódki, już z dniem 1. sierpnia rb. w życie wprowadziło.“

Minister Brestel oświadcza, że zgadza się z tym wnioskiem.

Pratobevera uważa go za niestosowny co do formy. Podobne orzeczenie niepowinno być zastosowywane do podatków bezpośrednich.

Przy głosowaniu przyjmuje Izba wniosek Petriny jako §. 5. ustawy, wskutek czego zmieniono i tytuł ustawy w następujący sposób: „Ustawa, dotycząca zmian w wymiarze i ściąganiu podatków za rok 1868,“ poczem całą ustawę przyjęto i w trzeciem czytaniu.

Następnie odczytuje Hopfen referat Wydziałowy o zmianach w rozporządzeniach, dotyczących kredytowania akcyzy od wyrobu wódki, piwa i cukru.

§. 1. projektu stanowi, że każdy komu zakredytowano spłatę akcycy od piwa, wódki lub cukru, obowiązany jest na żądanie administracji finansów akceptować weksel, opiewający na zakredytowaną sumę.

Skene wnosi przyjęcie następującej poprawki: „Wolno jest podatkującemu przepisane podatki gotówką złożyć za umówionem z ministerstwem finansów diskontem.“ To i dla państwa i dla podatkujących byłoby korzystne.

Mayer przyłącza się do tego wniosku.

Hanisch wnosi, aby odnośne weksle wolne były od podatku.

Sprawozdawca Hopfen i p. minister Brestel oświadczają, że wniosek Skenego jest niepotrzebny. Z wnioskiem Hanischa zgadzają się obaj.

Przy głosowaniu przyjmuje Izba dodatek Skenego i poprawkę Hanischa.

Uchwalono potem bez zmian §. 2. ustawy, tytuł jej, a wreszcie i całą ustawę w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca Hopfen odczytuje znów sprawozdanie Wydziału budżetowego o projekcie do ustawy, dotyczącej wydania nowych tytułów dłużnych zjednoczonego długu państwa na miejsce mających być spłaconemi tytułów dłużnych dotychczasowego długu państwa.

Skene przemawia: Minister finansów sam powiedział, że nie powinno się już zaciągać nowych długów. Uchwalony podatek kuponowy wcale niemógł wpłynąć na polepszenie kredytu Austrji, i jeźliby zaciągano teraz jaki dług, to tylko pod bardzo niekorzystnemi warunkami. W pośród takich okoliczności niepowinno się rządowi przyznawać zawiele pełnomocnictwa. Ustawa jest tak stylizowana, jakoby zawarte w niej postanowienie można i w dalszych latach stosować, dlatego też wnoszę, aby jako §. 2. tej ustawy przyjęto następne określenie: „Ustawa ta obowiązuje na rok 1868.“

Minister Brestel sprzeciwia się temu, Izba jednak przyjmuje wniosek Skenego, jak również i całą ustawę w trzeciem czytaniu.

Posiedzenie zamknięto o godzinie $^{3}/_{4}$3.

---

130. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 18. czerwca. Przy otworzeniu posiedzenia nie jest żaden z ministrów obecny, prezydent uwiadamia Izbę, że to ztąd pochodzi, iż powołani są na konferencję (w sprawie wojskowej.) Posiedzenie rozpoczyna się o godzinie 11.

Komisja kontroli długu państwa uwiadamia Izbę pismem, do prezydjum adresowanem, że się już ukonstytuowała.

Izba przystępuje do porządku dziennego.

Przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o bezpośrednich wyborach do Rady państwa ze zmianami, porobionemi w niej przez Izbę panów.

Następuje pierwsze czytanie wniosku dr. Rosera, aby wezwano rząd do dokładnego zbadania stosunków co do zdrowia pojedynczych miast w zastąpionych w Radzie państwa królestwach i krajach, i na podstawie tego badania aby zrobiono przedłożenie do ustawy, dotyczącej środków usunięcia zanieczyszczania gruntu i wody do picia, jako też przeszkodzenia wdzieraniu się epidemij do miast.

Wnioskodawca Roser w obszernej mowie uzasadnia potrzebę tego wniosku i uprasza, aby do rozebrania jego wybrano komisję z 19 członków. (Przyjęto.)

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie wydziałowe o ustawie, dotyczącej możliwości amortyzacji talonów. Przyjęto ją bez rozpraw w drugiem i trzeciem czytaniu.

Odczytano potem sprawozdanie Wydziału budżetowego o przyzwoleniu żądania dodatkowego na pokrycie zarządu politycznego w r. 1867.

Rzecz się ma tak: W zeszłym roku wydano więcej na administrację niż było wyznaczono, o 223.969 złr. Niedobór ten pozostał w spuściznie obecnemu ministerstwu. Przedłożona ustawa, o której tu mowa, ma upoważnić ministerjum teraźniejsze do wyrównania tej różnicy. Izba przyjmuje projekt bez rozpraw w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następują sprawozdania komisji petycyjnej. Na uwagę zasługują następujące uchwały: Petycję naukowego Towarzystwa w Mährisch-Schönberg p. n. *Kosmos* załatwiono w ten sposób, że polecono rządowi, aby przedłożył sejmom krajowym do konstytucyjnego traktowania ustawę przeciwko tępieniu ptaków i zwierząt, żywiących się owadami.

Petycję wielkiej liczby gmin z obwodów Wadowickiego i Sandeckiego w Galicji o kolej żelazną doliną Popradu z Węgier przez Keszmark do Oświęcima, przesłano do ministerjum handlu do wiadomości i możliwego uwzględnienia.

Z przyczyny nieobecności ministrów, zamknięto posiedzenie o godz. $^{1}/_{2}$2.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Podróż cesarza do Pragi ma być ostatnią próbą przyprowadzenia do skutku pojednania Czechów z nowym systemem. Ma im być przyznana nietylko szersza autonomia i zupełne, jak najściślejsze równouprawnienie językowe, ale nawet zmiana nienawistnej im dotychczasowej ordynacji wyborczej i koronacja cesarza na króla czeskiego. Lecz jako *conditio sine qua non* postawiono wzięcie udziału deputowanych czeskich w obradach rajchsratu. Jeżli to nie nastąpi, natychmiast rozpisane zostaną bezpośrednie wybory do Rady państwa. Tak donosi pragski korespondent do *Debatte* wiedeńskiej.

O ile jednak sądzić o tem można z tonu organów czeskich, wcale nie zanosi się na ustępstwa ze strony Czechów. Palacky i Rieger wyjechali na wieś, a więc prawdopodobnie niebędą jutro obecni przy uroczystości otworzenia mostu na Wełtawie.

Nowo zorganizowane władze polityczne i sądowe mają w Czechach wejść w życie z dniem 31. sierpnia. Postanowiono już tak ostatecznie.

Dzienniki czeskie pisały wiele o audjencji pp. Palackiego i Riegera u ks. Napoleona. Nie doniosły jednak, że udzielił on im rady, aby dali pokój próżnemu oporowi, bo sprawa czeska, tak jak oni ją stawią, nie znajdzie odgłosu w Europie.

Kronsztad udzielił Deakowi prawo obywatelstwa honorowego. Zasługuje to na wzmiankę, bo miasto to jest więcej saskie (niemieckie) jak madiarskie.

Węgierski dziennik opozycyjny, *Magyar Ujsag*, przestał wychodzić — dla braku prenumeratorów.

W sejmie peszteńskim toczą się obecnie narady nad budżetem. Jaki będzie rezultat tych obrad, doniesiemy. Teraz zanotujemy tylko, że znalazło się tam dwóch mowców, pp. Bobory i Czanady, którzy zaproponowali, aby podatki pośrednie, jako ciążące na produkcji, znieść zupełnie. Przywódzca opozycji w sejmie peszteńskim, Tisza, oświadczył także, że ma ochotę głosować przeciwko tym podatkom, ale będzie głosował za niemi, aby nie sparaliżować ruchu całej maszyny rządowej. Domaga się jednak szybkiej a gruntownej reformy systemu opodatkowania. Inni mowcy opozycyjni doradzali także, aby armię stałą zastąpiono honwedami, co by mniej kosztowało, a urzędnikom bachowskim i schmerlingowskim aby zasystowano pensje.

Książę Napoleon doskonale bawi się w Peszcie. We środę ledwie przyjechał, odbył długą konferencję z Klapką, udał się potem fiakrem do Budy, oglądnął zamek królewski, kościół zamkowy, cesarską łaźnię (Kaiserbad), objechał potem miasto, był w synagodze, przyjmował u siebie naczelnie dowodzącego w Węgrzech księcia Lichtensteina i deputację balowego komitetu, zapraszającego na bal do cesarskiej łaźni; o godzinie 1. pojechał na sejm, po zamknięciu posiedzenia zwidził muzeum, a następnie zrobił wizytę prezydentowi ministerjum węgierskiego, hr. Andrassemu. Był u niego przeszło godzinę, poczem powrócił do hotelu Europejskiego, gdzie przemieszkuje. Za kwandrans pojechał do kąpieli. O godzinie 5ej pojechał na obiad do hr. Andrassego. Obiad był czysto urzędowy: z kobiet była obecna tylko gospodyni domu, hrabina Katinka Andrassy. Z mężczyzn oprócz księcia i jego świty zaproszeni byli wszyscy obecni w Peszcie ministrowie, prezydenci obu Izb, książę prymas, kroacką deputację regnikolarną zastępywali: hr. Pejacewicz i p. Antoni Wakanowicz, dalej hr. Edmund Zichy, który dzień przedtem powrócił z Belgradu, i ks. Lichtenstein.

O godzinie $^{1}/_{2}$10 udał się na bal do cesarskiej łaźni. Gdy wszedł książę, ucichła muzyka. Ale niezadługo, gdy zajął miejsce w loży, zagrano czardasza, para za parą rozpoczęto taniec, aż wreszcie cała sala zaroiła się parami, porwanemi namiętnym wirem czardasza. Rozumie się, że dla księcia było to zupełną nowością.

Książę wesół, wszędzie go pełno, rozmawia i żartuje, ale i o polityce nie zapomina. Najczęściej towarzyszy mu jenerał Türr, — bardzo wiele też rozmawia z Klapką i hr. Andrassym.

Z końcem tego miesiąca ma się zebrać w Peszcie konferencja biskupów węgierskich, dla naradzenia się nad interesami autonomii kościoła.

Minister wyznań i oświaty pisze między innemi w ostatnim okólniku swoim do biskupów z powodu wydania nowych ustaw międzywyznaniowych: „Chronić swobody kościoła, należnego mu uszanowania strzedz wszelkiemi uprawnionemi sposobami, przysłużającemi władzy państwowej, jest stanowczym zamiarem rządu, i każde mieszanie się państwa we właściwy zakres władzy kościoła, zawsze pozostanie obce rządowi. I dlatego też jest rząd przekonany, że powyższemi ustawami zmieniony stosunek władzy państwowej do kościoła nie naruszy tej obopólnej wzajemności przyjaźnej między oboma władzami. Rząd uznaje w zupełności dobroczynność i potrzebę tego tak dla dobra państwa jak i kościoła, i jest jego życzeniem, aby związek ten na nowo utworzonej podstawie tem szczerzej i świetniej rozwijał się i umacniał.“

Francja. O stosunkach Francji do Prus mówią znów bardzo wiele. Raz są one zupełnie pokojowej natury, drugi raz znów są jeszcze więcej jak naprężone. Prawdopodobnie ani jedno ani drugie nie jest prawdą. Obie strony trzymają się biernie, a owe od czasu do czasu przez alarmistów wysełane rakiety nie mają może innego celu, jak odwrócić właśnie uwagę publiczności od głównego przedmiotu spornego. Jedną z takich wiadomości, wymierzonych na efekt, wysłano właśnie teraz z Paryża. I tak mówią korespondenci paryzcy: Przed czterma dniami otrzymał minister spraw wewnętrznych wiadomość od jednego ze swych politycznych ajentów, znajdujących się we wschodnich departamentach, że rząd badeński, chcąc założyć wielki obóz ćwiczeń wojskowych, pragnie w tym celu zająć część francuzkiego terytorjum. Minister uważając to doniesienie ajenta za nieprawdopodobne, złożył je *ad acta*. Tymczasem nadchodzi nagle depesza od prefekta odnośnego departamentu, że rząd badeński zapytywał się mera nadgranicznej wioski, ile wynagrodzenia żądanoby za użycie na obóz pewnej części ziemi. Wiadomość ta, jakkolwiek w istocie swej bardzo niewinna, a nawet i całkiem zmyślona, przestraszyła jednak alarmistów do tego stopnia, że nad Renem widzą już lada dzień krwawe starcie.

Moskwa. Do jakiego stopnia rozbujałą wyobraźnią odznaczają się dzienniki moskiewskie, świadczy *Gołos*. W jednym z ostatnich numerów posądza poprostu Austrję o współwinę w zamordowaniu księcia Michała serbskiego, argumentując tak: „Książę Michał, jakkolwiek na wskróś zwolennik Austrji, w ostatnim czasie począł się skłaniać ku Moskwie, i dlatego łatwo być może, że Austrja nie pogardziła środkiem, choćby najbardziej zbrodniczym, by osiągnąć cel, odpowiedni swym zamiarom!“ *Debatte* wiedeńska przytacza tę halucynację dla osobliwości. A właśnie *Gołos* podał był na trzy dni przed zamordowaniem ks. Michała wiadomość, która wskazuje, że w Petersburgu wiedziano o gotującym się zamachu!

Ziemie polskie. W nr. 35. *Wołyńskich gubernialnych Wiadomości* ogłoszono spis wszystkich miast i miasteczek gubernii wołyńskiej, i przy każdem z nich oznaczona cyfra kontrybucji, na ten rok nakazanej do wyegzekowania, co z całej gubernii 57,580 rubli wynosi. Co się zaś tyczy dóbr ziemskich szlachty polskiej, cyfra ta nie jest dotąd oznaczoną. W ogóle powiedziano tylko, że tegoroczna kontrybucja z dóbr ziemskich ma być ściągniętą w ilości 5% od dochodu rocznego. Oznaczenie zaś tej ilości zostawiono jak zwykle samowolności czynowników policyjnych, którzy dochody te zawsze wykazują większe niż są w istocie, niż nawet mogą wynosić przy takiem powszechnem zniszczeniu kraju całego. W roku przeszłym ściągnięto kontrybucji z dóbr wołyńskich 170,000 rubli, oprócz miast, które pierwszy raz dopiero do tej opłaty pociągnięto.

Kronika.

— **Koncert.** Dzisiaj w południe w sali radnej miejskiej odbędzie się koncert wokalny pana Niedzielskiego.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa kredytowego** rozpoczyna się we wtorek rano. Publiczności przystęp za biletami jest dozwolony. Liczba delegatów powiatowych, biorących udział w naradach, wynosi 180.

— **Teatr polski.** Jeszcze trzy przedstawienia polskie będą dane w bieżącym tygodniu, poczem Towarzystwo wyjeżdża do Czerniowiec a ztamtąd do Stanisławowa.

— **W Krzeszowicach** odbędzie się dzisiaj ślub i bardzo świetne wesele. Córka hr. Adama Potockiego idzie za mąż za syna ś. p. Zygmunta Krasińskiego. Zjazd zaproszonych gości ma być bardzo liczny.

— **Komisja fizjograficzna** wydała następującą odezwę: „Komisja fizjograficzna Towarzystwa naukowego krakowskiego uprasza o łaskawe donoszenie jej o wydarzonem gdzie gradobiciu, o czasie, kiedy się wydarzyło, jak długo trwało, w jakim szło kierunku (wiatr), jakiej wielkości w przybliżeniu były ziarna największe i najmniejsze, jak długo leżały i t. d. Prośba ta odnosi się mianowicie do szanownych członków Rad powiatowych, do duchownych i nauczycieli wszelakich szkół, których prosimy takie wiadomości przesyłać pod adresem Komisji fizjograficznej w domu Towarzystwa naukowego przy ulicy Sławkowskiej.

Upraszamy również niniejszem wszystkie inne pisma krajowe o powtórzenie tej prośby w szpaltach swoich.

— **Kalinowszczyzna pod Czortkowem.** Dnia 11. b. m. właściciel Kalinowszczyzny wyprawił ucztę dla dzieci włościańskich *in gratiam* nowo narodzonej córki. Przeszło 200 dzieci zebrało się i zasiadło przy stołach, w alei ogrodowej ustawionych. Gościnny gospodarz i gospodyni z dziećmi swemi raczyli hojnie zaproszonych młodych gości. Matki, ze swemi dziećmi przybyłe, składały gospodarstwu podziękowanie za to przyjęcie, a młode pokolenie żegnało ich z rozpromienionemi twarzami, gdyż po skończonej uczcie obdarzone zostało każde z dzieci obrazkiem lub krzyżykiem.

Miło nam jest podać fakt ten do publicznej wiadomości; świadczy on, iż są obywatele, właściciele większych posiadłości, którzy nie zerwali węzłów, jakie od dawna dwór wiejski z lepianką wieśniaczą łączyły, i że nie zatarło się jeszcze u nich pojęcie obowiązków, jakie posiadłości większe względem mniejszych zawsze zachowywać powinny.

Byłoby bardzo do życzenia, żeby postępowanie takie znalazło naśladowców, a wtenczas możnaby mieć niepłonną nadzieję, że resztki zawiści i niechęci, jakiemi chata wieśniacza przeciwko dworowi wiejskiemu jest ożywiona, zupełnieby się zatarły.

— **Teatr amatorski.** Dnia 1. czerwca b. r. urządził Wydział Towarzystwa prywatnych oficjalistów powiatu sokalskiego przedstawienie teatralne, wykonane w So-

kalu przez Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Piotra Woźniakowskiego, z którego Towarzystwo oficjalistów prywatnych po odtrąceniu kosztów urządzenia, 165 złr. jako połowę ogólnego dochodu uzyskało.

Wydział, przejęty najgorętszą wdzięcznością, składa publiczny hołd JE. p. namiestnikowi za pozwolenie użycia na ten cel lokalu rządowego, przezco jedynie przy chętnym udziale publiczności zamierzony cel osiągniętym został.

Również nie może Wydział pominąć p. Piotra Woźniakowskiego za chętne, dla dobra oficjalistów podjęte działanie, i temuż szczere podziękowanie publicznie oświadcza.

— **Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych** z powiatu brodzkiego, uzupełniło wyborem pięciu członków swój Wydział. Na wniosek przewodniczącego w Wydziale, p. Józefa Mięczyńskiego, właściciela Palikrów i Jaśniszcz, zajmującego się gorliwie tą sprawą, podzielono powiat na cztery sekcje między czterech wydziałowych. Piąty wydziałowy (bez sekcji) jest sekretarzem i utrzymywać będzie korespondencję imieniem Wydziału.

Podział powiatu na sekcje ma na celu ciągłe popieranie interesów Towarzystwa, jako też czuwanie nad członkami rzeczywistymi. Cały ten wniosek ma wiele praktyczności, zapowiadający obszerny rozwój Towarzystwa. P. wnioskodawca nie pominął przytem tej ważnej okoliczności, ażeby pod wpływem Wydziału prowadzono listę oficjalistów potrzebujących posady, dla promowania ich według rzetelnej zasługi i zdolności, o czem wspominał szanowny korespondent z Czortkowskiego w Dodatku do nr. 134 *Gazety Narodowej*.

Wydziały powiatowe Towarzystwa wyczekują z niecierpliwością, kiedy lwowski centralny Wydział roześle zapowiedzianą instrukcję manipulacyjną. Nadewszystko zaś daje się czuć potrzeba drukowanych pokwitowań dla członków rzeczywistych, gdy przez brak tego prenotacyjnego dokumentu, Towarzystwo traci na zaufaniu, bo odbieranie pieniędzy opiera się na dobrej wierze, która w takim interesie nie może być dostateczną. Nadchodzi pora do składania wkładek za drugie półrocze, a za pierwsze nie zostały strony jeszcze pokwitowane. Wprowadzenie jednostajnej manipulacji jest na teraz głównem wymaganiem, czego też Wydziały powiatowe wyczekują z niecierpliwością.

— **Brzeżany** d. 13. czerwca. Wys. Rada szkolna krajowa ograniczyła rozporządzeniem z dnia 6. czerwca b. r. lata suplentury, czyli mówiąc słowami rozporządzenia, wyznaczyła suplentom termin do zdawania egzaminów nauczycielskich.

Po Radzie szkolnej spodziewaliśmy się zawsze, a tem bardziej spodziewamy się teraz po ogłoszeniu tego rozporządzenia po niej, że obmyśli środki, któreby ułatwiły suplentom zdawanie egzaminów, że zmniejszy ich pracę w gimnazjum, jeżeli to rozporządzenie ma osiągnąć cel zamierzony. Bo czyż nie wiadomo wszystkim, a głównie Radzie szkolnej krajowej, jakie obowiązki mają suplenci do spełnienia? Każdy suplent wytknął sobie za cel złożenie egzaminu, a może się do niego przygotowywać jedynie w tych godzinach, które mu pozostają wolne po spełnieniu powinności nauczycielskich, te zaś pozostawiają mu zaledwie tyle chwil wolnych, aby po pracy trochę odpocząć.

Że to, com teraz powiedział, nie mija się z prawdą, każdy łatwo pozna, jeżeli naprzykład przytoczę tylko, jakim obowiązkom ja sam, jako suplent, zadość uczynić powinienem. Mam tygodniowo 19 godzin, a mianowicie: polszczyznę w 4 wyższych klasach a łacinę i grekę w III., gdzie jestem także gospodarzem klasy.

W V. klasie zapisało się uczniów 45,
w VI. „ „ „ 35,
„ VII. „ „ „ 22,
„ VIII. „ „ „ 21.
Razem jest uczniów 123.

W każdej z tych klas potrzeba dać dwa zadania miesięcznie do wypracowania; wynosi to więc 240 zadań na miesiąc, jeżeli weźmiemy okrągło 120 uczniów, bo kilku przestało uczęszczać. Mam tedy miesięcznie w wolnych od szkoły godzinach poprawić 240 wolnych wypracowań.

W III. klasie zapisało się uczniów 45. — Weźmy okrągło 40, a okaże się, że trzeba miesięcznie poprawić 160 zadań łacińskich i 80 zadań greckich, co razem z poprzedzającemi wynosi na miesiąc 480 zadań.

Rok szkolny składa się z 10 miesięcy, potrzebujemy więc 480 pomnożyć przez 10, a otrzymamy rocznie 4.800 zadań, z których połowę stanowią wolne wypracowania.

Oprócz tego mam obowiązek przeglądnąć poprawkę czyli korektę każdego zadania, czemu trudno dokładnie zadośćuczynić przy takiej ilości zadań.

Nie wspominam tu już nic o tem, co mam wypełniać jako gospodarz klasy, i zapytuję się tylko, jakie mam za to wynagrodzenie?... Oto oprócz szczupłej płacy jako suplent trzeciorzędnego gimnazjum, nic więcej; bo nawet czas suplentury nie liczy się do lat służby, chociaż Wys. Rada szkolna ten czas służbą nazwała w swojem rozporządzeniu.

Z tego, com tu w krótkości powiedział, każdy łatwo osądzi, czy nasze oczekiwania, których spełnienia spodziewamy się po Radzie szkolnej, są słuszne, i czy Rada szkolna nie ma obowiązku pomyśleć nad środkami, któremiby nadziejom suplentów zadośćuczynić mogła.

Zygmunt Uranowicz,
suplent gimnazjalny.

— Wyszedł nr. 30. **Nowin**, i zawiera: „Podolanka“, opowieść kozacka. — „Świat i sumienie“, dramat (c. d.). — „Bysio kocha się“, humoreska (dok.).— Korespondencja z Paryża (dok.). — Rozmaitości. — Od wydawnictwa.

Cena *Nowin* roczna tylko 4 złr. 60 kr. Adresować na imię wydawcy, Kornela Pillera, właściciela drukarni we Lwowie.

— **LVII. Spis darów na fundację s. p. Karola Szajnochy.** Z poprzedniego spisu *gotowizną* 15314 złr. 42 centów, w *efektach* 2600 złr.

Złożyli dalej: Kasa miejska gminy Wieliczki 10 zł. Krókowski Wiktor, sekretarz Rady miejskiej w Drohobyczy, jako czysty dochód ze sprzedaży wierszy swych, 50 zł. Rada powiatowa w Przemyślanach 10 zł. Administracja *Czasu* w Krakowie ze składek od pp. Moszczańskiego z Izmaiły 2 złr. 30 cent., Horodyńskiego i braci 15 złr., Bienieckiego z kolegami 7 złr. 50 cent. *Razem* 24 złr. 80 centów. — Wszystko to wraz z wykazanemi w poprzednim spisie wynosi ogółem: **gotowizną 15409** złr. **22** centów, a w **efektach 2600** złr. w. a.

Ostatnie wiadomości.

Czeskiemu dziennikowi, *Narodni Pokrok*, wytoczono proces o zakłócenie bezpieczeństwa publicznego. Namiestnik Czech, powróciwszy z Wiednia, zawiadomił gminę pragską, że cesarz nie życzy sobie żadnego przyjęcia na dworcu kolei żelaznej. Nawet burmistrz nie będzie miał doń przemowy.

Z Pesztu telegrafują, że jeszcze przed załatwieniem projektu do ustawy wojskowej, rząd będzie domagał się od sejmu zezwolenia na pobór rekruta w zeszłorocznej wysokości.

Deak w towarzystwie Wenkheima i Gorovego był dnia 18. b. m. na posłuchaniu u księcia Napoleona.

Wiener Abap. ogłasza następujący komunikat: „*Vaterland* umieścił przeciw prezydentowi ministrów, księciu Auerspergowi insynuację, jakoby tenże podpisał owe oświadczenie, które szlachta czeska w r. 1861 wniosła na pierwszej sesji sejmu krajowego. Jesteśmy upoważnieni donieść, że wiadomość ta jest całkiem nieprawdziwą.“

Rumuńska Izba niższa uchwaliła 23.000 franków subwencji dla szkół rumuńskich, znajdujących się w Siedmiogrodzie. (Uchwała ta jest arcypospieszną. Rumunia, niemająca szkół we własnym kraju, daje pieniądze na szkoły, znajdujące się w innem państwie. Moskwa zbiera składki na korzyść austrjackich Słowian i w ten sposób propaguje panslawizm; czy Rumunia chce naśladować w propagowaniu Panrumunizmu swą potężną sąsiadkę?)

Między Grecją a Kretą krążą ciągle dwa parostatki greckie, przewożące powstańcom broń, pieniądze i żywność. Na wyspie powtarzają się pomniejsze utarczki.

Na wodach kreteńskich ma się wkrótce pojawić angielsko-francuzka eskadra.

Wicekról egipski udaje się do wód w Ems lub Vichy.

Dowódzca wyprawy abissyńskiej, Napier, przybył dnia 18. b. m. do Suez.

Na Pradze w Warszawie spaliło się dnia 18. b. m. około 30 domów.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń dnia 20. czerwca. *Reichsraths-Correspondenz* donosi: Ministerstwo przedłożyło wczoraj cesarzowi sprawozdanie z prośbą o upoważnienie do odroczenia Rady państwa na przyszły tydzień na razie do dnia 1. września. Po upływie roku zebrać się mająca delegacja będzie w dalszym ciągu pierwszej sesji zgodnie z delegacją węgierską obradować w Wiedniu, i dlatego nie będą zarządzone nowe wybory. Zwołanie sejmów krajowych nastąpi około 20. sierpnia, i potem dopiero nastąpi ostateczne naznaczenie terminu do ponownego zwołania Rady państwa na posiedzenia.

Kursa z dnia 20. czerwca 1868, godzina 2. min. 20. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 58.95. Akcje Karola Ludwika (bez dywidendy) 203.50. Kolej siedmiogrodzka 150.50. Kolej południowa 178.10. Kolej państwowa 257.60. Kolej lwowsko-czerniowiecka 180.50. Kolej północna 178.25. Kolej Rudolfa I. emisji 107.60. Kolej Rudolfa II. emisji 140.80. Kolej Franciszka Józefa 160.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 65.50. Losy 1860 r. —.—. Losy 1864 r. 88.44. Napoleondor 9.24. Pruski kurant 1·70³/₄. Losy kredytowe —.—. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 20. czerwca 1868, godzina 6. min. 30. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.45. Akcje kredytowe 193.30. Akcje Karola Ludwika (bez dywidendy) 203.25. Kolej południowa 179.50. Kolej państwowa 258.—. Losy 1860 r. 84.85. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 88.50. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa 76.—. Napoleondor 9.23.½. Kolej Rudolfa I. emisji .—.— Kolej Rudolfa II. emisji —.—. Spirytus —. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 70.22.

Wrocław. Pszenica 119. Żyto 74. Owies 40. Rzepak zimowy —. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty —.— Akcje kredytowe 86.⁵/₈. Galicyjska kolej 92³/₈. Kolej państwowa 149³/₄. Wiedeń 87.³/₈. Usposobienie spokojne. Pszenica —. Żyto 55.³/₈. Owies 34¹/₄.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Cennik giełdy we Lwowie, d. 20. czerwca.

	Płacą w. a. zł.	c.	Żądają w. a. zł.	n.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	202	50	203	50
Kolei Lwow. Czern.	178	50	179	50
Banku hyp. galic.	00	00	00	00
Papierni czerl. bez dyw.	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	76	85	77	15
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	73	20	73	50
Banku hypot. galic. (bez kupona)	87	00	87	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	65	50	65	90
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	99	60	100	50
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	88	50	89	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	75	25	76	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	50	5	54
Dukat cesarski	5	52	5	56
Napoleond'or	9	22	9	28
Rubel srebrny rosyjski	1	78	1	82
dtto papierowy dtto	1	57	1	58
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	71	1	72
Półimperjał rosyjski	9	42	9	50
Srebro	113	50	114	50

Sprzedano: Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 202.50.

Przegląd tygodniowy z giełdy. Po omdleniu handlu w zeszłych tygodniach widzimy z ostatnich doniesień znowu przeciwnie ruch obudzony. W Marsylii dowóz się zmniejszył, a potrzeba została ta sama, podniosła więc cenę pszenicy we Francji. Ale początek w podwyższeniu zrobiła Anglia, spostrzeżono albowiem, że zapasy ma za szczupłe w porównaniu do wymagań konsumcji. Również podniosła się cena żyta w Holandji, co też oddziałało na polepszenie ceny w Belgii i Niemczech południowych. W Niemczech północnych zastanowiło to niemało spekulację, że dostawy moskiewskie, zroczone do Gdańska, Hamburga i Szczecina, nazad odkupione zostały, a nawet wiele żyta z Prus zamówiono dla prowincyj moskiewskich, nad morzem Bałtyckiem leżących. Tak znowu duch wstąpił w zwątpiałą spekulację, w Szczecinie osobliwie ruch się ożywił, i u nas już daje się czuć zwrot ku polepszeniu ceny, która w ostatnich tygodniach tak ucierpiała, choć dodać musimy, że się ciągle w tym roku powtarza w doniesieniach handlowych, które nas dochodzą, niemiły nam wyraz: lekkie lub liche ziarno galicyjskie. Może też zbiór tegoroczny pozwoli nam popisać się z czemś lepszem, czego serdecznie rolnictwu życzymy.

Lwów d. 19. czerwca. Na targowicy publicznej urząd miejski notował dziś ceny następujące: mierzyca pszenicy 5 złr. 27 c., żyta 3.32, jęczmienia 2.70, owsa 1.82, hreczki 3.01, grochu 3.60, kartofli 1.98, cetnar siana 96 c., słomy okłotowej 52 c., słomy pasznej 55 c., sąg drzewa bukowego 10.78, drzewa sosnowego 7.80.

Tegoroczne letnie zgromadzenie walne krakowskiego Towarzystwa gospodarczego było bardzo krótkie. Trwało bowiem tylko półtora dnia, 9. i 10. b. m. Prezes Towarzystwa, Henryk hr. Wodzicki, zagaił je jak zwykle przemową, konstatującą po raz dziesiąty może smutny stan Towarzystwa, spowodowany ciągłem usuwaniem się członków. Oświadczenia wszakże ministra rolnictwa w Radzie państwa i w komisji ekonomicznej dały mu powód do wyrażenia otuchy, że teraz Towarzystwa rolnicze do pewnej roli w działaniu rządu powołane będą — jak gdyby dotąd nie miały tej „pewnej roli“. Wspomniał też pan prezes o zamiarze ministra, utworzenia Rad czyli Izb rolniczych, w którymto celu z rozmaitych Towarzystw rolniczych mają być powołani delegaci, dla złożenia zdań o ogólnych potrzebach rolnictwa w monarchii i o środkach ich zaspokojenia. Co do reorganizacji Towarzystwa i uformowania filij powiatowych, przemowa p. prezesa, kładąc nacisk na potrzebę centralizacji, z góry kazała się spodziewać, jaki los spotka owe kilkanaście paragrafów, które ułożył był komitet jako dodatek do statutów, a które ogłosiliśmy przy programie walnego zgromadzenia.

Z odczytanego sprawozdania komitetu dowiadujemy się, że od ostatniego krakowskiego zgromadzenia walnego w składzie Towarzystwa następujące zaszły zmiany: Przybyło członków: korespondent 1, czynnych 9; — ubyło: korespondent 1, czynnych 114. Obecnie liczy Towarzystwo: członków honorowych 26, korespondentów 45, czynnych 585; z tych ostatnich uwolnionych od składek jest 89, obowiązanych do składek 496. — Obrót gotowizny w kasie Towarzystwa przez rok do ostatniego grudnia 1867 wykazuje:

	złr.	c.
Pozostałość z r. 1866	974	39½
Przychód na r. 1867	7.208	85
Razem przychodu	8.183	24½
Wydatki	7.291	9
Pozostało	892	15½
Od d. 1. stycznia do 6. czerwca b. r. było:		
Pozostałość z r. 1867	892	15½
Przychodu	1.923	30
Razem przychodu	2.815	45½
Rozchód wynosi	2.222	38
Awansowano szkole czernichowskiej	400	—
Razem	2.622	38
Jest w kasie	193	7½

Zaległości członków po koniec r. 1867 wynoszą 12.902 złr. 25 c.

Na wniosek prezesa zgromadzenie postanowiło zaprosić hr. Alfreda Potockiego na członka honorowego.

Członek kuratorji szkoły czernichowskiej odczytał sprawozdanie o stanie tejże szkoły.

Z dniem 1. lipca 1867 po wyjściu z oddziału 4go ośmiu uczniów na roczną jeszcze obowiązkową praktykę, przyjęto nowych uczniów 15tu — ogółem na ten rok było zapisanych 47; z tych na własnym koszcie było 39; 4ch było na koszcie obywateli: pp. Cieleckiego, Gorajskiego, Kielanowskiego i Szumańczowskiego; 3ch z dopłatą 35 złr. przez p. Zenona Słoneckiego, było na stypendjum Maciąga.

Z tych 7 uczniów opuściło zakład, który w ogóle dość dobrze się rozwija. Komitet poczynił stosowne kroki celem obsadzenia posady dyrektora, którą dotąd prowizorycznie zajmował p. Tadeusz Niewiadomski.

Wszystko to przyjęto do wiadomości. Z kolei przyszedł pod obrady projekt rozkrzewiania Towarzystwa zapomocą filij powiatowych, lecz doznał nadspodzianie tego samego losu, jakiego doznawały setki innych projektów w łonie naszych Towarzystw gospodarczych. Na wniosek bowiem Adama Potockiego i p. Baszczewicza, uznano projekt ten zastanowienia godnym, i postanowiono, zastanowienie poruczyć osobnej komisji z poleceniem, aby ze swego zastanowienia się zdała sprawę na przyszłem walnem zgromadzeniu. Sprawa ta przebyła tedy już szczęśliwie następujące stacje: od walnego zgromadzenia do komitetu; od komitetu do walnego zgromadzenia; od walnego zgromadzenia do komisji. Przebędzie zaś jeszcze prawdopodobnie stacje następujące: od komisji do walnego zgromadzenia; od walnego zgromadzenia do komitetu; od komitetu do walnego zgromadzenia itd., na włos tak samo, jak bywało z projektem np. banku rolniczego. *Utinam falsi simus vates!* — Otwarcie mówiąc, spodziewaliśmy się, że krakowskie Towarzystwo znajdzie przecież iskrę żywotności w sobie, i na widok umniejszającej się liczby członków a mnożącej się liczby zaległości, nie będzie ani chwili zwlekać swej reorganizacji. Do komisji rzeczonej wybrani zostali: Baum Józef, Lippoman Alfred i Siegler Henryk. Ogromna liczba zaległości od członków podnieciła jednego członka do postawienia wniosku, aby do obmyślenia środków przeciwko tej chronicznej chorobie — wysadzić komisję, niewiemy już którą z porządku. Najlepszym środkiem byłaby reorganizacja Towarzystwa i dlatego kwestję zaległości należało poruczyć komisji powyższej. Zgromadzenie jednak uchwaliło drugą komisję, złożoną z pp. Żeleńskiego, Baszczewicza i Szybalskiego.

Z porządku dziennego zmieniono §. 15. statutu szkoły czernichowskiej o ponownem przyjmowaniu uczniów raz wydalonych, i uchwalono wybrać komisję do zbadania stanu tej szkoły.

Do komitetu wybrani zostali: Langie Karol, Szumańczowski Ludwik, Piotrowski Gustaw, Makowski Aleksander, Dunajewski Julian i Micielski Alfred.

Z pytań postawionych załatwiono tylko parę. W poparciu pytania, czy piśmiennictwo nasze podaje nam dostateczne wskazówki dla kierunku, w którym dziś kroczyć powinno gospodarstwo wiejskie w Galicji? pan Ignacy Szołdraczyński, mąż niestrudzonej pracy i zapału, zapowiedział dzieło swoje pod napisem *Wskazówki dla gospodarstwa wiejskiego*, w dwóch tomach. Rozpoczęcie druku jednak tego dzieła, czyni autor zawisłem od zebrania się 600 prenumeratorów. Liczba ta powinnaby się zebrać tem łatwiej i prędzej, ileże imię szanownego autora i wiedza jego praktyczna znaną jest publiczności rolniczej z kilku znakomitych, z nadzwyczajnem goracem napisanych rozpraw, w krakowskim *Dzienniku Rolniczym*.

Pytania do rozbioru na 36. walnem zgromadzeniu gal. Towarzystwa gospodarskiego. (C. d.)

III. Sekcja chowu zwierząt domowych.

1. Jeszcze niedawno temu konie polskie znane i poszukiwane były w całej niemal Europie. Kupcy zagraniczni odwidzali nasze jarmarki, gdzie mnóstwo koni wyborowych było wystawionych na sprzedaż. Książęta i panowie zagraniczni polecali swoim i tutejszym handlarzom, aby im konie na naszych jarmarkach nabyte przyprowadzali za granicę. Tym sposobem chów koni u nas był istotnie ważnem źródłem bogactwa narodowego, a jarmarki kwitły. Obecnie jest zupełnie inaczej. Żaden prawie kupiec zagraniczny nie przybywa na jarmarki galicyjskie; a mało który z naszych handlarzy kupuje konie na wyprowadzenie ich z kraju. Jarmarki też całkiem upadły. Ze względu więc na ten niepomyślny stan rzeczy nasuwają się następujące pytania:

a) Czyli upadek jarmarków na konie w Galicji nie pochodzi z przeistoczenia większej części naszych koni stadowych we folbluty angielskie?

b) Czyli niemal dwudziestoletnie usiłowania poprawienia naszych koni krwią angielską, wydały odpowiednie owoce, mianowicie pod względem uzyskania dla naszego kraju pożytecznej rasy koni?

c) Czyli z uwagi, iż kupcy zagraniczni nie poszukują w Galicji kosztownych koni wyścigowych, lecz raczej zdatnych do pociągu i tanich — nie należałoby wznowić u nas chowu koni polskich, w duchu dawnych tradycyj, to jest opartego na poprawieniu rasy krajowej ogierami krwi wschodniej arabskiej? (Pytanie oddziału horodeńskiego.)

2. Czyli w celu podniesienia chowu koni i bydła rogatego u nas, nie należałoby zaprowadzić w każdym oddziale c. k. gospodarskiego galicyjskiego Towarzystwa, oraz w Zakładzie wzorowego gospodarstwa w Dublanach, stacyj ogierów i buhajów rasy wprawdzie szlachetnej, ale stosunkom naszym najodpowiedniejszej, tak, iżby takowe były przystępne dla wszystkich gospodarzy bez różnicy (za mierną opłatą), jak się to praktykuje np. w Prusiech, gdzie rząd rolniczym Towarzystwom powiatowym nawet subwencji na zakupno zwierząt rozpłodowych udziela? (Pytanie oddziału horodeńskiego i profesora p. Pańkowskiego.)

3. Co jest przyczyną upadku hodowli bydła rogatego na większy rozmiar, we wschodnich obwodach Galicji? — Czyli przyczyną tego upadku jest zmniejszenie się zalet bydła rogatego, lub czyli ową przyczyną są przeszkody niedozwalające się rozwinąć hodowli takowego? — Jakim sposobem możnaby rozwój hodowli bydła rogatego u nas zapewnić? (Pytanie oddziału horodeńskiego.)

4. Czyli silniejszem karmieniem za młodu cieląt, oraz jedno- i dwurocznych byczków, gospodarze nasi mogliby wpłynąć na silniejszą strukturę wołów, a w szczególności osiągnąć ten rezultat, iżby woły były roślejsze i cięższe niż dotychczas, i żeby już w trzecim roku były zdatne do wszelkiego użytku? (Pytanie odziału kołomyjskiego.)

5. Dlaczego gospodarstwa folwarczne we wschodnich obwodach Galicji zajmują się tak rzadko przerabianiem mleka na lepsze gatunki sera, stanowiącego gdzieindziej przedmiot rozległego handlu? (Pytanie oddziału kołomyjskiego.)

6. Czyli chów owiec rasy poprawnej ma u nas widoki powodzenia w przyszłości? — Co jest przyczyną upadku tej gałęzi gospodarstwa w Galicji? — Jakiemi środkami możnaby chów owiec poprawnych napowrót u nas podźwignąć? (Pytanie oddziału horodeńskiego.)

7. Czyli nie należałoby więcej zwrócić uwagi na chów owiec grubowełnistych, któreby się po części wełną, po części zaś tuczeniem i serem wypłacały? (Pytanie oddziału kamioneckiego.)

8. Częstokroć nawet poważni autorowie przypisują chorobę kołowacizny u owiec wpływom niewłaściwym, czem dają pochop owczarzom do niestosownego karmienia jagniąt od młodości. W celu więc wyjaśnienia tego przedmiotu stawia się tutaj następujące pytania:

a) Jakie są prawdziwe i jedyne przyczyny kołowacizny u owiec?

b) jakie są najskuteczniejsze środki na tę chorobę? (Pytanie profesora p. Pańkowskiego).

9. Która z upowszechnionych w Galicji ras trzody chlewnej zaleca się zyskownością i łatwością utuczenia? (Pytanie oddziału kołomyjskiego).

IV. Sekcja leśna.

1. Jaki system zagospodarowania lasów okazał się we wschodnich obwodach Galicji najodpowiedniejszym? (Pytanie oddziału horodeńskiego).

2. Jakim sposobem możnaby ujednostajnić drzewostan w lasach, złożonych z drzew rozmaitego gatunku i wieku, rozumie się z zapewnieniem sobie jednakowego, przez dany przeciąg czasu, użytku? (Pytanie oddziału kołomyjskiego).

3. Jakim sposobem możnaby korzystnie spieniężyć drzewo w tych okolicach Galicji, w których ono jest albo bardzo tanie, albo gdzie na nie odbytu nie ma? (Pytanie profesora p. Tynieckiego).

4. W jakiej progresji należy obliczać wartość miary kubicznej drzewa towarowego, w stosunku do długości tegoż drzewa? (Pytanie oddziału kołomyjskiego.)

5. Czyli nie należałoby wznowić w Galicji tak pospolitej niegdyś uprawy modrzewia (*pinus larix, L.*), a to ze względu na powszechnie znaną wielką użyteczność i trwałość tego drzewa? — Jakie pod względem uprawy tego drzewa u nas zrobiono w ostatnich czasach doświadczenia? (Pytanie oddziału horodeńskiego).

6. Z uwagi, iż brzezina i akacja dają się wybornie użyć na opał, oraz na wyrób narzędzi rolniczych; a przytem z uwagi, iż kwiat akacji jest bardzo pożyteczny dla pszczół (jak to sprawdzono w Czechach), zachodzi pytanie: czyli nie należałoby znajdujących się tak często w Galicji stromych uboczy skalistych (poczytywanych dotąd za nieużytki) obsiewać brzeziną i akacjami: a to tembardziej, iż one się właśnie w takich miejscach wysmienicie udają? (Pytanie oddziału horodeńskiego).

7. Czyli istniejące w tak wielu miejscach w Galicji młaki, wydające zwykle tylko kwaśne i sitowiem poprzerastałe nędzne siano, lub służące za najlichsze pastwisko, nie przyniosłyby więcej korzyści (zwłaszcza w okolicach bezleśnych), gdyby je zapuszczono łoziną albo olszyną? (Pytanie oddziału horodeńskiego). (D. n.)

Część urzędowa.

Licytacje. Urząd powiat. w Stanisławowie przyjmuje do d. 8. lipca b. r. oferty na podjęcie budowli wodnych na Dniestrze pod Dołhem wartości 7.754 złr. — Sąd krajowy w Krakowie sprzedaje d. 9. lipca i 6. sierpnia b. r. realność pod l. 366 gm. IX. dzieln. III. tamże; cena 176 złr. — Sąd obwod. w Przemyślu sprzedaje d. 3. sierpnia b. r. dobra Bobrówka; cena 56.960 złr. w. a.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 20. czerwca

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	58	30
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	63	00
Losy z roku 1860	84	60
Akcje banku nar.	711	00
„ Towarzyst. kred. na 200 zł.	193	50
Londyn 10 fnt. sterlingów	115	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	53
Srebro za 100 zł. w. a.	113	50

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 20. r.
„ „ o g. 8. m. 4. w
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40 w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. i 5.
„ „ o g. 8. 14 m

Ekspedytor pocztowy znajdzie natychmiast umieszczenie w **BURSZTYNIE.** 2150 1—2

Kawaler w sile wieku, praktycznie w gospodarstwie uzdolniony, jest jako

2140 **rządca dóbr** 1—6

w Administracji *Gazety Nar.* do zalecenia.

Młyn parowy o dwóch kamieniach będzie od 1. listopada 1868 do wypuszczenia w **dobrach Poddniestrzany** ½ mil od **stacji Chodorowskiej** a ½ mili od **Borynickiej** na kolei czernowieckiej. Ktoby sobie życzył wziąść takowy w arendę, ma się zgłosić **najdalej do 1. lipca 1868** roku do zarządu dóbr Poddniestrzany, poczta Chodorów. 2111 2—2

Kocz poczwórny, prawie jak nowy, jest za 500 złr. do sprzedania. Widzieć go można przy ulicy Szerokiej pod l. 14. obok Telegrafu u Lakiernika. 2143 2—3

Zakład hydroterapeutyczny
w Sasowie,

połączony z gimnastyką. I kąpiele rzeczne w Bugu są otwarte na lato od 1. maja.

Pokój z kuracją i usługą kosztuje tygodniowo 10 złr. 50 ct. w. a. Są jednak tańsze i droższe pokoje. 1977 8—?

Traktjernia jest w miejscu.

Franciszek Medvey,
dyrektor zakładu.

Kaucją w kwocie 10.000 złr. m. k. ubezpieczona kancelarja

Dra praw SCHIERL

w Wiedniu, Josefstadt, Laudongasse Nro. 33.

poleca usługi swe dla **Wiednia** w interesach inkasowych, jakoteż w ogóle do zastępywania w razach ściągania należytości i w interesach komisowych firm na wielką skalę i *Towarzystw*, do reprezentowania w rzeczach uprzywilejowanych, do wyrabiania przywilejów, zastępowania w sprawach rekursów i załatwiania czynności, zawisłych od władz centralnych w Wiedniu, zastępstwa w pretensjach spadkowych; pudzież w interesach w celu dostania pieniędzy z zakładów publicznych. za ubezpieczeniem hypotekarnem lub składając w zastaw efekta, nakoniec do załatwiania poufnych misyj, jako też w ogóle ułatwiania w powzięciu wiadomości i wszelkich szczegółów z Wiednia; naostatek poleca się kancelarja wszystkim do Wiednia przybywającym obcym w celu udzielania rady we wszelkich wypadkach. 5152 12—24

LECZENIE ELEKTRYCZNE.

Dr. med. **Załużny,** członek med. fakultetu wiedeńskiego, który od 12 już lat zakład elektrycznego leczenia utrzymywał w Wiedniu, podaje do wiadomości, iż teraz osiadł we Lwowie, i tu będzie chorym lekarskiej rady udzielać i także elektrycznie leczyć.

Leczenie elektryczne żadnych bolów nie sprawia, i ze wszystkich lekarskich środków najlepiej i najprędzej pomaga na **reumatyczne i artrytyczne słabości,** na **ból głowy, migrenę** i na wszystkie **bole nerwowe i kurczowe,** na **słabe nerwy** i osłabienie tak **całego organizmu** jako **pojedynczych organów,** szczególnie **żołądka i genitaliów, na blednicę, bicie serca, astmę, irytacje spinalne, paraliże skrofuliczne i hemoroidalne słabości,** na **słaby słuch i głuchotę,** a osobliwie na **słabe oczy i ślepotę,** na **zapalenie oczu** itd. 2042 3—?

Ordynacja codziennie od 10. do 1. godziny.

Mieszka we Lwowie przy Św. Ducha placu pod l. 42.

Tolutine Rigaud

Przednia ta woda toaletowa, powinnaby — odpowiadając swemu przeznaczeniu — zastąpić i wyprzedzić wodę kolońską, floridę, i wszelkie podobne wytwory. Używając jej, umacnia się płeć i konserwuje, nadają jej świeżość młodzieńczą i cerę zdrową.

SKŁADY we Lwowie: w aptece **A. dolfa Berlinera** i w Tarnopolu w aptece **dr. Bechelta.** 1656 11—12

PASTYLKI
UŁATWIAJĄCE TRAWIENIE
Z MLECZANU SODY I MAGNEZYI
P. BURIN DU BUISSON

aptekarza, Laureata akademii cesarskiej medycznej w Paryżu.

Wyborny ten środek, przepisywanym jest przez najznakomitszych lekarzy Francji, przeciw rozstrojeniu funkcyj trawienia żołądka i kiszek jak np. w *bolach żołądka, w zapaleniu kiszek, w trawieniach długich, trudnych lub bolesnych, w odbijaniach, w odęciach żołądka i kiszek, w womitach następujących po jedzeniu, i braku apetytu, w opadaniu z ciała, w żółtaczce i w chorobach wątroby i krzyża.* Znajdują się w Warszawie w składach materjałów aptecznych dr. Mrozowskiego i p. Gallego, w Wilnie w aptece p. Chrościckiego; w Kijowie w aptece p. Necze i Marcińczyka, w Poznaniu w aptekach p. Elsnera i p. dr. Mankiewicza; w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Berlinera i Z. Ruckera; w Brodach u p. Fraucoza, we Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Raabego i Rödera. 1623 26 28

1650 **Dr. Kartsch** 25—?

leczy słabości weneryczne i naskórne, jakoteż **osłabienia,** przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie; jego Poradnik popularny jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od 2—4 godziny, w domu p. Hausnera pod l. 39 m., przy ulicy Długiej, obok techniki (Także i listownie pod ścisłą dyskrecją.)

Nr. 1276. 2107 2—?

Obwieszczenie.

Od pożyczek na zastaw effektów, zniża galicyjska kasa oszczędności prowizje z 6% na 5¼% aż do dalszego postanowienia.

Od Dyrekcji galicyjs. kasy oszczędności.

We Lwowie dnia 12. czerwca 1868.

Marceli Tarnawiecki.
Gregorowicz.

Paryż 1867.	Wiedeń 1866.	Londyn 1862.

Na Graben Nr. 3.
w Wiedniu, 1 Stock, Ecke der Kärntnerstrasse.

1679 75 200

MAGAZYN SUKNI

Keller & Alt,

wyszczególniony najwyższym
medalem zasługi 1867.

Poleca najlepsze suknie męzkie własnego wyrobu, podług najnowszych żurnalów mody, po zdumiewająco nizkich cenach

Ubranie letnie
12 złr. w l. a.
Ubrania płócienne
od 10 do 26 złr. w. a.

Surduty wiosenne	od złr. 5 do złr. 24
Palta	od złr. 8 do złr. 28
Surduty myśliwskie	od złr. 6 do złr. 22
Fraki i tużurki	od złr. 14 do złr. 28
Sutanny	od złr. 16 do złr. 30
Szlafroki	od złr. 8 do złr. 26
Zupełne ubrania	od złr. 12 do złr. 36
Surduty codzienne do biura	od złr. 4 do złr. 12
Spodnie	od złr. 4 do złr. 12
Kamizelki	od złr. 2 do złr. 8
Ubrania dla gimnastyków	od złr. 3 do złr. 8

Oprócz tego wszelkie możliwe **przedmioty garderoby męzkiej.**

— Zamówienia, osobiście lub listownie, z podaniem miary w piersi (objętość dokoła piersi i pleców), stanu (objętość stanu dokoła), wysokości w kroku — za przesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem wykonują się najdokładniej i najlepiej, — cenniki zaś rozsyłają się na żądanie i franko.

— Ażeby położonego w nas zaufania Szanownej Publiczności i nadal pod żadnym względem nie osłabić, zważywszy zwłaszcza, że wobec napływu sprawunków w interesie, niepodobieństwem byłoby z mnożących się codnia świeżych towarów dawać próbki, przyjmujemy na siebie, gdy nam się poda kolor i cenę — wybór sukni według własnego sumiennego ocenienia rzeczy, — dołączamy do każdej paczki kwit gwarancyjny, ażeby od nas sprowadzone suknie, gdyby takowe z jakichkolwiek powodów były nieodpowiednie, bez wszelkich trudności przyjąć napowrót.

Keller & Alt, Graben Nro. 3, Wien.

Najpewniejszy środek

przeciw wszelkim słabościom, które z niestrawności, słabego i zepsutego żołądka, z obstrukcji albo humorów, butwiałości w żyłach i wnętrznościach, tudzież z wilgoci zbytecznych albo zepsutych. z żółci, z ostrości, z wiatrów, jakoteż z atonii pochodzą, jest tak zwana

Prawdziwa

Esencja orzeźwiająca

dr. **J. G. Kiesowa** w Augsburgu.

Esencja ta pomiędzy wszystkiemi innemi środkami domowemi zasługuje najniezawodniej na pierwsze miejsce, a przez swoją wyborną i nieskazitelną skuteczność uzyskała sobie już sławę światową, tak dalece, że w bardzo wielu domach, a szczególniej po wsiach, gdzie lekarza na zawołanie nie zawsze mieć można, jako najdoświadczeńszy nieoceniony środek zawsze w zapasie utrzymywanym bywa. 1461 12-20

Cena 1 dużej flaszki 1 zł. — cnt.
„ 1 małej „ — „ 50 „

Główny skład tej tak nieocenionej a prawdziwej Esencji dla okolicy Zaleszczyckiej znajduje się w handlu korzeni, win i galanterji pana

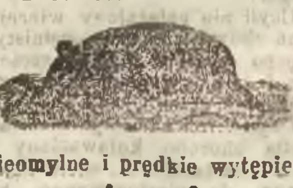
Józefa Kodrębskiego,

do którego przyjaciele tej Esencji raczą się udać.

We LWOWIE w aptekach p. **Adolfa Berlinera** i p. **Tytusa Lhotskego.**

J. G. Kiesow w Augsburgu.

Uwiadomienie.



Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 ct.

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. **Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i Piotra Mikolascha**; w Krakowie u p. **M. Jawornickiego**; w Tarnowie u pp. **Józefa Jahna i H. Koyi.** 1874 6—12

Wynalazek nowy

stanowiący epokę zrobiono, zbadano bowiem naturalne prawo **porostu włosów!** Pan **Charles Mally w Wiedniu,** znany jako skrzętny badacz rozwijania się włosów, wynalazł takzwaną EWALINĘ

sposób porostu włosów i brody,

które to środki co do ich skuteczności nieprześcignione są dotąd przez żaden kosmetyk. — Częstsze użycie pomady porostu EWALINY działa cuda, zapobiegając nietylko **wypadaniu włosów** i formowaniu się łupieżu niezwłocznie, ale wyprowadza nawet na miejscach wyłysiałych **włos świeży** bujny, jak również użycie ESSENCJI EWALINY **porostu brody,** okrywa pełnemi brodami już nawet 17letnich młodzieńców.

Ponieważ p. Mally jedynie w interesie ludzkości nieustanne na tem polu czyni poszukiwania, upraszа się zatem publiczność, ażeby nie przyjmowała innych wyrobów porostu włosów za c. k. uprz. wyroby EWALINOWE. 1804 7-?

Mallego c. k. uprz. EWALINOWA POMADA porostu włosów. po 1 złr. 50 ct., EWALINOWA ESENCJA porostu brody, po 2 złr. 50 ct., zawsze świeże na składach: **We LWOWIE** w aptekach: pp. **A. Berlinera, Mikolascha i Rukera,** w KRAKOWIE u p. **J. Jahna i Leona Feintucha** tudzież we wszystkich większych aptekach i domach handlowych w całej Europie — Pod adresem: **Charles Mally** Wien, Wieden, Paniglgasse Nr. 7, wykonują się zamówienia pojedynczych przedmiotów za przesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem.

Śmierć muchom.

Fabryka papieru na muchy
PETZOLD & Co.
w Drezdnie (38 am See 38)

bela po 28 reńsk. tal., ryza po 3 tal. Gwarancja za gatunek najsilniejszy. Próby franko za darmo. 2115 6—6

Śmierć muchom.

Główna wygrana

250.000 złr.

Najniższa wygrana 165 złr.

Dnia 1. lipca b. r.

nastąpi wielkie ciągnienie ustanowionej przez rząd i zagwarantowanej pożyczki c. k. austrjackiej państwowej kolei i żeglugi parowej z r. 1858 w kwocie **42 milionów złr.**

Pomiedzy 420 wygranemi jest 21 po **250.000**, 71 po **200.000**, 105 po **150.000**, 90 po **40.000**, 105 po **30.000**, 90 po **20.000**, 105 po **15.000**, 370 po **5000**, 20 po **4000**, 78 po **3000**, 264 po **2000**, 503 po **1500**, 773 po **1000** złr. i t. d., zaś **165** złr. w. a. jako najniższa wygrana każdego wyciągniętego losu.

Żadne inne ciągnienie loteryjne nie daje tyle podobieństwa wygranej, ile to, a każdemu podana jest sposobność małą wkładką wygrać **250.000** złr.

Jeden los częściowy z numerem serji i wygranej kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr. w. a. w notach bankowych. 2122 3—6

Zlecenia łaskawe wykonują się za przesłaniem należytości niezwłocznie i sumiennie, po uskuteczuionem ciągnieniu rozsyłają się listy wygrań każdemu udział biorącemu bezpłatnie, wygrane zaś wypłacają się natychmiast. Upraszа się zatem o udawanie się wprost do domu handlowego **J. BREYCHA** in Frankfurt am Main, kleine Bockenheimergasse 9.

Apteka Z. RUCKERA

otrzymała z apteki Challonneau w Paryża 1846 4—12

PIGUŁKI i PŁYN
do szprycowania

podług przepisu dr. **Ricorda w Paryżu** preparowane jedynie ze ściągających i żywicznych ingredencyj; najpewniejszy środek przeciw rzeżączce najuporczywszej i zastarzałej, jako też od białych upławów, doświadczony przez najsłynniejszych lekarzy akademii paryzkiej.

Cena flakonika tego płynu 1 złr. 80 ct.
1 pudełko pigułek . . . 3 złr. — ct.
Za opakowanie . . . , — złr. 20 ct.

Prasa hidrauliczna

podwójna wraz z odpowiednią pompą o ciśnieniu 4.000 cetnarów. w jak najlepszym stanie, jest z przyczyny powiększenia fabryki i wynikłej ztąd potrzeby większej prasy z wolnej ręki do nabycia. Bliższą wiadomość udziela dom handlowy 1956 9—?

Józefa Breuera we Lwowie.

---

100 biletów wizytowych szybkoprasowych 60 ct.
100 ćwiartek papieru listowego z wyciskiem kolor. monogramu
od 1 złr. 30 ct. do 1 złr. 80 ct.
w handlu papieru i wszelkich potrzeb do pisania, rysowania i malowania

A. KOZŁOWSKI

ulica Halicka l. 303. 2145 1—4

OWCZARNIA

składająca się z **900 sztuk owiec,** średniej jakości,
jest do sprzedania w NAGORZANCE,
na folwarku do klucza **Jagielnickiego** należącym, w powiecie Czortkowskim.

Ktoby sobie życzył takową nabyć, może się zgłosić listownie lub osobiście **do dzierżawcy tegoż folwarku. — Ostatnia poczta JAGIELNICA.** 2148 1—3



Ces. kr. koncesjonowany

Korneuburgski proszek bydlęcy

dla

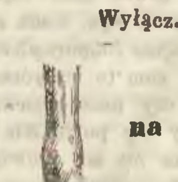


koni, bydła rogatego i owiec.
42 i 84 ct. za paczkę.



Płyn uzdrawiający dla koni,

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.
1 złr. 40 ct. flaszka.
Wyłącz. uprzyw. przez Jego Ces. Mość, cesarza Franciszka Józefa.



Maść na kopyta dla koni

na suche, pękające kopyta, małe wydrążenia i t. p.
Puszka 1 złr. 25 ct.

Hufstrahlpulver

na wygniwanie kopyt końskich (*gegen die Strahlfäule der Pferde*).
Flaszka 70 ct.

Wyborny Proszek dla nierogacizny
na węgry.

Paczka po 63 ct. i 1 złr. 26 ct.

Mają na składzie:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski,** apteka **Piotra Mikolascha,** apteka **A. Berlinera,** apteka **Zyg. Ruckera** (dawniej Tomanka); w Krakowie u p. **M. Jawornickiego** w rynku gł. w kamienicy p. Kirchmajera, i u p. **Józefa Jahna,** tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach. 1872 5—10

PRZESTROGA. W celu ochronienia Publiczności od zakupywania **falsyfikatów,** oświadcza się, że tylko takie paczki i flaszki uważać można jako **prawdziwe,** które noszą pieczęć apteki obwodowej korneuburgskiej.

Wielmożny J. G. POPP, dentysta praktyczny
w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Nie jako w postscriptum do ostatniego mego listu, muszę w niniejszem przyznać się ze skruchą do winy. Spowodowany tanłością naśladownictwa pańskiej Wody Anaterynowej do ust, i zapewnianiem niektórych aptekarzy, jakoby fałszywej Wodzie Anaterynowej do ust zupełnie nie ustępowała, i łatwą im była do sporządzenia, omamiony, a ponieważ mi Pańska Woda Anaterynowa wyszła, odważyłem się powtórnie użyć tych wytworów fałszowanych. Jednakowoż, nietylko nie przyniosło mi to zbawiennych skutków, ale używanie tej wody pogorszyło jeszcze stan chorobliwy, pomoc zaś zupełną oddała mi dopiero na nowo użyta Pańska **przewyborna Woda Anaterynowa** do ust. I zbawienność Pańskiej Pasty Anaterynowej nie da się także zaprzeczyć.

Wdzięcznością przejęty, piszę się z głębokiem poważaniem
Wgo. pana sługa

1642 3—5 **Jós. kawaler de Zawadzki.**

Drahotusz dnia 29. lipca 1867.

SKŁADY

Pasty Anaterynowej i Wody Anaterynowej do ust:

We Lwowie: apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, aptek. pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, pp. Kleina wdowa, Bonifacy Stiller. **W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz.

W Bełzie p. Hrymak, *w Białej* p. Knaus, *w Bielsku* p. Stanko apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski, *w Brodach* p. Fr. Gomoliński apt., *w Brzeżanach* p. Żminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* pp. Kodrębski i Kercel, *w Czerniowcach* p. Alth syn apt., p. Rożański, Schnirch i p. Rintzner, *w Częstochowie* dr. F. Helfnern, *w Dolinie* p. A. Schulz kasjer m., *w Dobromilu* p. A. Grotowski apt., *w Drohobyczy* p. Kleczkowski, *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Grzybowie* p. Muszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Kołomyi* p. Rożański, i p. Sidorowicz apt., *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Kimpolung* B. Sommer, *w Lutowiskach* p. M. Koniecki, *w Lipniku* Sommerfeld apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p. Machalski, p. M. Baumann, *w Przeworsku* p. Switalski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann, *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowa, *w Stanisławowie* p. Beil apt., p. Świtalski i p. B. Czuczawa, *w Stryju* p. B. Kornberger apt. i p. J. A. Batsch apt., *w Serecie* p. I. Sommer, *w Suczawie* p. E. Totezat apt., *w Tarnowie* p. J. Jahn i p. Milikowski księg., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, *w Turce* p. A. Czyrniański *w Wadowicach* p. Foltin, *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt., *w Żółkwi* p. Krzyżanowski.

Otrzymałem z **Hull** nadeszłą tamże parowcem „Echo“ pewną ilość **Turnipsu,** który zalecam, gwarantując za świeżość nasienia.

White Tankard	funt po 70 ct.	— cetnar po	65 złr.
„ Norfolk	„ „ 70 „	— „	65 „
Yellow Tankard	„ „ 70 „	— „	65 „
White Globe	„ „ 70 „	— „	65 „

KAROL NEUMANN
skład nasion pod l. 361 m.

2034 8—18

Kupony od akcyj kolei Siedmiogrodzkiej

i od

obligacyj pierwszorzędnych kolei Karola Ludwika

płatne dnia 1. lipca 1868,

wypłaca od dnia dzisiejszego po dziennym kursie giełdowym

O. M. BRAUN.

2149 1—?

Wydawca. Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki Druk Kornela Pillera.

1868. DODATEK do Nr. 142 „GAZETY NARODOWEJ".

Lwów d. 22. czerwca.

(Przybycie cesarza do Pragi. — Usuwanie się Czechów od przyjmowania cesarza i od uroczystości poświęcenia mostu. — Naznaczenie na ten dzień mityngów i wycieczek. — Wyprawa Czechów na uczczenie Hussa do Kostnicy. — Duchowieństwo temu przeciwne. — Co piszą *Narodni Listy* z powodu tej wyprawy a co robili Czesi w Moskwie. — Nowa broszura, dotycząca i sprawy galicyjsko-austrjackiej.)

Wczoraj rano przybył cesarz do Pragi. Oficjalnego przyjmowania nie było na dworcu, gdyż cesarz wymówił to sobie z góry. Lecz wiele ludności, jak telegram donosi, było na pragskim dworcu, pomimo bardzo rannej pory (5. godz. rano.) Były jakieś usiłowania między Czechami, aby usunąć się zupełnie od przyjmowania cesarza. Lecz w miejscu, gdzie tak wiele jest niemieckiej ludności, byłoby usunięcie się Czechów żadnej w zewnętrznych objawach nie sprawiło różnicy. Telegramy do pism wiedeńskich donoszą, iż w sobotę zrana pozdzierano plakaty, poprzylepiane w nocy, a wzywające ludność czeską, aby się zupełnie usunęła od przyjmowania cesarza i nazajutrz przedsiębrała wycieczkę na Białą górę, i ogłaszające, że ten będzie za zdrajcę narodu uważany, kto w przyjmowaniu cesarza weźmie udział.

Daremne były zabiegi burmistrza, dr. Klaudiego, i komitetu, urządzającego uroczystość poświęcenia mostu, aby wszystkie czeskie stowarzyszenia skłonić do wzięcia udziału. Najliczniejsze i najważniejsze stowarzyszenia nietylko odmówiły udziału, ale umyślnie pourządzały wycieczki na dzień wczorajszy, aby ludność czeską odsunąć od uroczystości. Sokół pojechał do Kolina, czeskie Stowarzyszenie przemysłowe do Weltrus. Część jedna ludności udała się na mityng ludowy w Bezdieży, inna do Kundratic, inna do Wolszan. Zapewne część jedna udała się na Białą Górę. Niemiecka zaś ludność gotowała się wziąć jak najliczniej udział w uroczystości. I z Czechów część, nienależąca do Młodej Czechii, przysposabiała się do brania udziału. Domy już w sobotę przystrajano w chorągwie. Lecz bardzo mało było czeskich, najwięcej czarno-żółtych.

Bytność więc cesarza w Pradze podała sposobność do urządzenia nowej demonstracji. Ale już ta demonstracja nie była tak solidarna między Czechami jak dawniejsze już dała powód do rozpadnięcia się na dwa obozy. Zdaje się, iż do żadnych traktowań między koroną i ministerstwem a Czechami nie przyjdzie, i skończy się wszystko na uroczystości poświęcenia mostu i oficjalnem przedstawieniu się cesarzowi urzędów, zwierzchności miejskiej itd. Spełni się więc to, czego sobie życzyły wiedeńskie centralistyczne półurzędowe dzienniki, a w czem im dopomogło skrajne stronnictwo czeskie.

Czesi dopominają się tego samego stanowiska w państwie, co Węgry, i ciągle głosili, że na wzór Węgrów prowadzą opozycyjną agitację. A jednak innych się jęli teraz środków. Węgrzy do króla swego zbliżali się z objawami lojalności i uderzali jedynie na ministerstwo wiedeńskie, Czesi zaś demonstrują i przeciw ministerstwu i przeciw koronie.

Na dzień 6. lipca, jako rocznicę spalenia Husa w Kostnicy (Constanz) za wyrokiem soboru, urządzają Czesi wycieczkę do Kostnicy. Katolickie duchowieństwo czeskie krzywem okiem patrzy na te zachody. W wstępnym artykule piszą *Narodn. Listy* o tej wycieczce: „Uroczystość ta jest dla nas bardzo ważna. W Kostnicy był naród nasz dotknięty i potępiony przed całym światem. W Kostnicy otrzyma znowu zupełne zadośćuczynienie przed całym światem. W Kostnicy naród czeski pierwszy w dziejach europejskich zatknął sztandar wolności ducha i sumienia przeciwko despotyzmowi dwóch najwyższych wówczas powag świata, papieża i cesarza. Nad zwłokami swych bohaterów, którzy padli w tych zapasach, naród czeski zawiesi teraz w Kostnicy wieniec sławy na chorągwi wolności ducha i sumienia, tryumfalnym okrzykiem rozwinie tę chorągiew nad głowami oswobodzonego świata. W Kostnicy naród czeski podniesie się jako ukoronowany bojownik o wolność ducha i prawa narodów, o cześć i godność człowieka. Pielgrzymka Czechów do Kostnicy jest tryumfem wobec Europy".

I dziwna rzecz, że to pismo, to samo zapewne i pióro, które wołało sława! toastom, na urągowisko pognębionej Polski przez Moskali i Czechów wznoszonym, i przyklaskiwało mowom, wygłaszanym jako wyrok śmierci na rozpiętem ciele tej Polski, co walczyła i walczy w obronie wolności ducha i sumienia i praw narodowych, dzisiaj uderza w inną strunę! W Warszawie, w Wilnie, Petersburgu i Moskwie zawierali Czesi przymierze przyjaźni serdecznej z największymi wrogami swobody ducha, sumienia i praw narodowych, i uświęcali ich rozboje, a w Kostnicy będą święcić uroczystość wolności ducha, sumienia i praw narodowych, jako tryumf narodu czeskiego, wobec Europy! Czyż jeszcze i teraz naród czeski nie przyjdzie do jasnego przekonania, jak go zhańbili, sponiewierali przywódzcy podczas podróży na wystawę etnograficzną?

W Wiedniu wyszła broszura pod tytułem: *1867, das österreichisch-ungarische Ausgleichswerk und die hiedurch unvermeidliche Umgestaltung Oesterreichs.* Autor tej broszury dowodzi, iż ugoda austrjacko-węgierska jest wadliwa, również jak i instytucja delegacyjna, i że dążyć należy do personalnej unii między Austrją a Węgrami jako nadającej więcej potęgi państwu. Proponuje nową organizację Przedlitawii, domaga się dla Galicji bardzo obszernej autonomii i kancelarstwa osobnego, aby tym sposobem wyrobić podstawę do utworzenia triady austrjacko-węgiersko-polskiej, połączonej jedną dynastją. — O tej broszurze uwagi obszerniejsze podamy wkrótce.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 20. czerwca.

⊝ Cesarz wyjechał dziś w nocy z ministrem Auerspergem do Pragi. To też niedziw, iż uwaga publiczna w chwili obecnej prawie wyłącznie zwrócona została na sprawę czeską. Jakie zamiary rząd powziął, zupełnie niewiemy. Sfery wyższe otoczyły się tajemniczością, a nawet być może iż żadnego stałego programu nie wytyczono, lecz bieg rzeczy mniej więcej okolicznościom pozostawiono. To jednak słychać, iż ministerstwo, a raczej część jego mieszczańska, przeciw której Czesi najbardziej godzić będą, solidarnie się związała, tak iż wszyscy ustąpić zamierzają, skoroby tylko jednego z nich do ustąpienia zmuszono. Nie uszło też uwadze, iż w sam dzień wyjazdu Najj. Pana dzienniki, których stosunki do rządu nie są tajemnicą, jeszcze się w zapatrywaniu swem na żądania Czechów zupełnie różnią.

Podczas gdy *Debatte* w tonie łagodniejszym do Czechów się odzywa i na wszelkie koncesje się zgadza, jeżeli tylko nie naruszą konstytucji (!), wystosowała *Presse* dziś filipikę przeciw opozycji czeskiej i o żadnych koncesjach wiedzieć nie chce. Ta okoliczność potwierdza mniemanie owych, co sądzą, iż rząd sam ściśle nie oznaczył swego stanowiska wobec żądań czeskich.

Wobec tej ważnej chwili w polityce wewnętrznej, wiadomości serbskie nie tyle interesują, zwłaszcza iż się stają coraz więcej jednostajnemi. W tutejszych kołach rządowych zaprzeczają jak najsilniej wiadomościom i wieściom, pochodzącym z Paryża (zapewne z bióra p. Stackelberga), jakoby Wysoka Porta Milana sobie nie życzyła i temuż z różnych względów i przyczyn jakiegoś przeciwnego postawić chciała kandydata. Owszem, Turcja myśli nawet oświadczyć, iż stoi energicznie po stronie Milana i wszelkich innych kandydatów w żaden sposób nie uzna. Postępowanie to Turcji jest zbawiennem, gdyż podczas małoletności Milana będą rządzić mężowie, którzy jak Garaszanin, zaborczym zamiarom Moskwy są przeciwni i w tym duchu także na wychowanie i zapatrywanie się polityczne Milana wpłyną.

Sejmy zostaną otwarte d. 20. sierpnia.

Bukareszt d. 14. czerwca.

(*A. Łab.*) Przed kilkoma tygodniami pojawiło się było w Bukareszcie ulotne pisemko, rodzaj odezwy, w serbskim języku do Bółgarów, w którem nieznajomi autorowie powstają przeciw głowie rządu serbskiego, przeciw tyranowi, jak nazwano księcia Michała za wypowiedzenie dalszej czynnej pomocy walczącym Bółgarom, i doradzają tymże cierpliwości, wytrwałości i wiary w uczucia pobratymczych im Serbów, i nadziei, że przeszkody, pochodzące od tyrańskich nieprzyjaciół serbsko-bółgarskiej wolności, wkrótce zostaną usunięte, i że chwila spełnienia życzeń wspólnych jest już niedaleką.

Publiczność przyjęła ową odezwę z lekceważeniem, jako czczą deklamację, z jaką zanadto ją oswojono, a nawet sami Bółgarowie przypisywali do niej bardzo małą wagę, przeciwnie drwili sobie z napuszonego jej stylu i luźnych obietnic, na których dotrzymanie bynajmniej nie liczyli, i publikacja poszła była rychło w zapomnienie. Dziś jednak po krwawych wypadkach w Belgradzie przychodzi nam mimowoli na myśl, szukać wątku między niemi a ową odezwą, tem bardziej, że według najświeższych wiadomości z Belgradu, ma być zamach na życie księcia Michała i jego rodziny wynikiem sprzysiężenia, którego nitki, po schwytaniu dwóch zabójców, mają być już w ręku rządu prowizorycznego. Co tu najbardziej zadziwia, to że wykonanie zamachu poruczono jednej rodzinie Radowanowiczów, ojcu i dwom synom, z których jeden zdołał umknąć, dwóch zaś znajduje się w rękach sprawiedliwości. Narodowość Radowanowiczów nie jest jeszcze skonstatowaną. Serbowie wypierają się ich i głoszą, że są Bółgarami, przeciw czemu protestują znów ci ostatni. Za kilka dni spodziewamy się bliższych szczegółów, odnoszących się do tej okropnej katastrofy, jako też do przyczyn i celów, które ją wywołały, niemniej jak i do zadania, jakie sobie wykryta konspiracja była założyła.

Senat dowiedziawszy się o projektach Bratiana, wystąpił na pozawczorajszem posiedzeniu z wypowiedzeniem wotum nieufności obecnemu ministerstwu, które się też tego samego dnia podało do dymisji. Książę Karol, chcąc wycofać swego ulubieńca z kompromitującej pozycji wobec zagranicy i usunąć go na czas jakiś z widowni publicznej, postanowił przyjąć dymisję ministerstwa, i zawezwał senatorów pp. Plagino i Kostaforu, polecając im utworzenie nowego gabinetu. Nim jednak ci panowie dane polecenie wykonać mogli, wystąpiła większość Izby z przygotowanem *coup de main.* Pierwotnie zamierzała wnieść projekt do zniesienia instytucji senatu, ogłoszenia Izby konstytuantą i rewizji konstytucji. Ale ministerstwo nie miało odwagi na krok tak stanowczy, a deputowany Titzu musiał na wczorajszem posiedzeniu zmienić zakończenie swej dobrze przygotowanej mowy, stawiając wniosek, by Izba potępiła wystąpienie senatu i domagała się pozostania ministerstwa. Wniosek ten został uchwalony 78 głosami przeciw 27, — 15 nie głosowało.

Bratiano wjeżdżając do Izby witany był głośnemi okrzykami tłumu, zebranego w podwórzu metropolii, który rozszedł się dopiero wtedy, gdy Bratiano oświadczył, że inaczej do Izby nie wnijdzie. Wieczorem zamierzało miasto urządzić demonstrację na korzyść ministerstwa, pójść z pochodniami do księcia i domagać się, by nie oddalał Bratiana i spółki. Burza przy ulewnym deszczu przeszkodziła projektowi a dziś pozostawiona cała sprawa rozstrzygnięciu księcia Karola. Zatrzymując Bratiana i rozwiązując senat, uczyni on to bardzo niechętnie, gdyż przez to załatwienie kwestji kolei żelaznych będzie musiało być odroczone na 3—4 miesięcy. Bratiano pokierował wszystkiem tak sprytnie, że się w każdym razie spodziewa wycofać się z honorem z nastawionych mu sideł. Ustępując dowiedzie, że panuje konstytucja; pozostając może się szczycić uznaniem narodu i zaufaniem jego reprezentantów; przedłożeniem zaś projektu do równouprawnienia żydów i przeprowadzeniem tegoż za pomocą oddanej mu Izby, pozbawi gabinety Paryża, Londyna i Wiednia naprawdę powodu mieszania się w wewnętrzne sprawy Rumunii, rozstrzygając kwestję sporną w duchu, o wiele liberalniejszym jak ten który przemawiał z ostatnich doręczonych mu not zbiorowych.

Spokój w Serbii nie został dalej zakłócony; wojsko postawiono na stopie wojennej, a sprawy publiczne idą swoim torem. Umysły zajęte są przyszłym wyborem nowego księcia i stawianiem kandydatów, między którymi mająca się zebrać skupczyna wybierać będzie winna. Niektórzy sądzą, że wybór padnie na młodego Konstantynowicza, siostrzeńca księcia nieboszczyka, a brata zabitej panny Katarzyny; drudzy znów, że na bratanka jego, młodego Obrenowicza, syna wdowy Marji Obrenowiczowej, kochanki księcia Kuzy; inni nareszcie proponują 20letniego carewicza Włodzimierza, albo Mikołaja, księcia Czarnogóry, by pod dziedzicznem jego berłem połączyć oba księztwa węzłem unii personalnej, a tem samem stworzyć zawiązek konfederacji Słowian południowych. Dodawszy jeszcze do tak różnorodnych kandydatów także byłą panującą rodzinę Karageorgiewiczów, można być pewnym, że sprawa wyboru nowego księcia serbskiego nie odbędzie się bez wewnętrznych zamieszek i intryg mocarstw zagranicznych, szczególnie zaś Moskwy, ostatniemi czasy tak bardzo zawikłanej w dzieje chrześciańsko-słowiańskich szczepów na Wschodzie.

Za staraniem tutejszego konzulatu serbskiego odbyło się wczoraj w cerkwi Serendaru nabożeństwo żałobne za dusze zamordowanej w Belgradzie rodziny książęcej, na którem było obecne ciało dyplomatyczne, jakoteż wszystkie inne znakomitości stolicy. Po nabożeństwie przemówił z ambony w serbskim języku p. Ziwanowicz, sekretarz konzulatu, by zastanowić się nad dobremi przymiotami ś. p. księcia Michała i cnotami zamordowanych dam, potępić z całą odrazą haniebny czyn Radowanowiczów, i wyrazić nadzieję i ufność w świetniejszą przyszłość dla Serbii.

Takie same nabożeństwo odprawił dziś prymas rumuński w cerkwi metropolitalnej, a przemieszkujący tu biskup bółgarski w kościele bółgarskim. Na pierwsze nabożeństwo przybył ks. Karol z swoją wojskową i cywilną świtą, ministrami i urzędnikami państwa. Konzulów nie było, Serbów zgromadziło się niewielu. Mowę wczorajszą powtórzył i tym razem p. Ziwanowicz w języku rumuńskim, która ułożona przeważnie dla Serbów, nie bardzo stosowała się dziś do słuchaczów rumuńskich.

Romanul rozbierając wypadek belgradzki, zagalopował się tak dalece, że o pośredni udział w nim pomawia Austrję, jakoby zaniepokojoną zbrojeniem się Serbii, wyszłem z inicjatywy księcia Michała. Podobne elukubracje nie potrzebują zdaje się bliższego komentarza, tak, jak wszelkie zbijanie tych i tym podobnych pomysłów, wylęgających się w głowach prusko-rumuńskich mężów stanu, byłoby tylko marnowaniem czasu i ubliżeniem godności własnej i zdrowemu rozsądkowi.

W wielce zajmującem świetle przedstawiają się nam dziś wewnętrzne sprawy Rumunii w odniesieniu tychże do przyjętych w świecie form parlamentarnych, do ustaw i zwyczajów międzynarodowych i do stosunków z gabinetami mocarstw zagranicznych.

Przed kilkoma dniami wystosowali tutejsi ajenci dyplomatyczni Francji, Anglii i Austrji notę do rządu rumuńskiego, wzywając go do jak najspieszniejszego zadośćuczynienia postawionym przez Austrję żądaniom w kwestji żydowskiej z dodatkiem, aby dla dania rękojmi dla wykonania tychże, wszelkie dotyczące rozporządzenia rządowe w *Monitorulu* ogłaszane były. W kilka godzin po doręczeniu tej noty pospieszył Bratiano z odpowiedzią, że rząd księcia Karola uznając żądania wspomnianych trzech mocarstw za słuszne, przyrzeka spełnienie tychże, żąda jednak dla siebie uwzględnienia godności a raczej miłości własnej i pozostawienia mu inicjatywy w powzięciu i przeprowadzeniu wszystkiego, co dla załatwienia poruszonej sprawy uzna za stosowne.

Konzulowie zadowolnili się daną im odpowiedzią, Bratiano zaś zwołał stronników swoich z Izby deputowanych na naradę do hotelu „Concordia", zapowiadając im, że będzie zmuszony podać się do dymisji, jeźli nie dadzą mu zapewnienia bezwzględnego popierania wszystkich jego czynności. Poufnie oświadczył, że ma zamiar wnieść w Izbie projekt równouprawnienia żydów w zasadzie z przyznaniem im praw politycznych, a to w tym celu, aby tym krokiem przygłuszyć wszelkie odzywania się mocarstw zagranicznych, występujących w obronie żydów. Zgromadzenie nie mogąc zdać sobie sprawy z szczerości zamiarów Bratiana, odmówiło mu żądanego bezwzględnego poparcia.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Pomimo że Czesi przez osobną deputację zaprosili cesarza do Pragi na uroczystość poświęcenia nowego mostu, zbudowanego na Wełtawie, jednak nie było znać po przygotowaniach, jakie czyniono do tej uroczystości, aby byli bardzo radzi dostojnemu gościowi. Natomiast Niemcy pragscy ostentacyjnie starali się dawać dowody swojej lojalności i przywiązania do monarchy. Postanowili w jak największej liczbie zgromadzić się na dworcu kolejowym, aby powitać cesarza. Czesi zarządzili znów na wczoraj wiele innych uroczystości poza Pragą, jak n.p. mityng na górze Bezdzieży (Bösig), poświęcenie jakiejś chorągwi w Kolinie, gdzie miał udać się i „Sokoł", wieńczenie grobu starosty „Sokoła", Fügnera, na cmentarzu wolszańskim i t. d. Na rogach ulic porozlepiano plakaty, w których powiedziano, że każdy biorący udział w przyjęciu cesarza, zasługuje na miano zdrajcy czeskiej sprawy. Program uroczystości trzy razy zmieniano, i nieustannie burmistrz Klaudy odwidzał namiestnika Kellersperga, a namiestnik burmistrza, dla porozumienia się wzajemnego w tej delikatnej sprawie. Zresztą wymówił się cesarz od wszelkich uroczystych przyjęć.

Centralne zgromadzenie węgierskich Towarzystw gospodarczych zażądało od ministra Gorovego, aby wyrobił urlopowanie 30.000 żołnierzy na czas żniw.

Ministerjum węgierskie ma zamiar wraz z wniesieniem przedłożeń wojskowych, zażądać także przyzwolenia kontyngentu rekrutów na rok bieżący. Więc w Węgrzech o wiele wcześniej mogłaby się odbyć tegoroczna rekrutacja jak u nas.

W sejmie peszteńskim interpelowano ministerjum, czy zamyśla ono działać w taki sposób, aby projekt do ustawy narodowościowej jeszcze w tym miesiącu mógł stanąć na porządku dziennym obrad sejmowych.

W piątek dnia 19. b. m. przyjmował książę Napoleon w Peszcie Deaka w Towarzystwie dwóch ministrów, Wenckheima i Gorovego. Dziś ma książę przybyć do Temeszwaru, gdzie przygotowano już dlań pomieszkanie. Jutro wyjeżdża ztamtąd do Bazias.

Książę Aleksander Karageorgiewicz pojawił się znowu w Vöslau, gdzie przebywał przed katastrofą belgradzką, — tak donosi *Presse.* Wiadomość ta niemało sprawiła zamieszania w domysłach tych, którzy sądzili że on w dobrach swoich na granicy serbskiej albo może nawet w Serbii samej knuje intrygi, lub też pod opieką Moskwy wyczekuje gdzieś dalszych wypadków.

Paryzka *la Patrie* doniosła była, że rząd austrjacki zamyślał postawić u serbskiej granicy korpus obserwacyjny. *Nord* nie zaniedbał skorzystać, aby na tej podstawie usnuć obszerne ekspektoracje. Otóż teraz urzędownie zaprzeczono owemu doniesieniu dziennika *la Patrie.*

Londyński *International* doniósł był, że br. Beust zamyśla udać się do Biarritz. Ze źródeł kompetentnych zaprzeczają dziś tej wiadomości. Kanclerz państwa przebędzie tegoroczny czas kąpielowy w Gastein.

Półurzędowa *Debatte* pisze z powodu zbliżającej się reorganizacji urzędów, że za „dobrych dawnych czasów smutnej pamięci, kiedy protekcja o wszystkiem stanowiła" mnóstwo urzędników udawało się do Wiednia, aby na podstawie osobistych, nie służbowych kwalifikacyj wyrabiać sobie intratne posady. Przypomina więc inspirowany organ tym panom, że te czasy już przeminęły, więc na podobne pielgrzymki biurokratyczne nie opłaci się tracić czasu i pieniędzy, zresztą o urlopy *„zum Behufe einer Reise nach Wien"* będzie teraz bardzo trudno, i w ogóle tylko dobra kwalifikacja, udowodniona w czynnej służbie, będzie miała znaczenie przy obsadzaniu posad urzędowych. W wyższych kołach rządowych zapewniają, że wszelkie inne względy będą bezwarunkowo lekceważone.

Niemcy. W południowych Niemczech wszczęły się teraz rozmaite agitacje. Demokracja pracuje gorliwie, bo nienawidząc Prusaków, chciałaby położyć tamę ich potędze, utworzeniem wolnej republiki u granic militarnej monarchii. — Jak długo mogłaby trwać taka rzeczpospolita i czy w ogóle udałoby się ją stworzyć, nad tem nie zastanawiają się agitatorowie. Z drugiej strony partykularzyści, którzy z demokratami tylko tyle mają wspólnego, że i oni nienawidzą Prusaków, pracują nad utworzeniem południowego Związku. Rząd wirtembergski zdaje się nie być przeciwnym temu Związkowi, a z Mnichowa donosi półurzędowa *Korespondencja Hoffmana*, że rząd bawarski poprze chętnie myśl Związku, jeżeli tenże obejmie całe południe i nie zajmie odosobnionego stanowiska, opierając się o zachodnie mocarstwa.

Spenersche Ztg. pisze: „Ponieważ przez próby w strzelanin z dział ciężkiego kalibru okazało się, że prawdopodobnie każdy pancerz okrętowy odpowiednią artylerją może być przebity, przeto uważają za prawdopodobne, że powzięty plan przy założeniu prusko-północno-niemieckiej marynarki dozna zmiany, przez którą liczba mających się budować okrętów pancernych zostanie ograniczoną, albo też całkiem odstąpią od budowania nowych okrętów pancernych a natomiast więcej zważać będą na szybkość obrotów i działanie artylerji. Stało się to jeszcze konieczniejszem po doświadczeniach, jakie robiono w nowszych czasach z torpedami i strzałami eksplodującemi pod wodą. Jeżeli już w północno-amerykańskiej wojnie nie mniej jak 17 okrętów, pomiędzy niemi większa część okrętów pancernych i wieżowych, uległy podmorskim strzałom eksplodującym, to obecnie grozi okrętom jeszcze większe niebezpieczeństwo, ponieważ metoda Wheathead-Luppesa okazała się bardzo praktyczną w poruszaniu i kierowaniu tych strzałów pod wodą na pewien oznaczony przedmiot."

Odnośnie do tego samego przedmiotu pisze paryzka *la Patrie*: „Donoszą, że w skutek poczynionych doświadczeń, rząd pruski przyjął dla swej artylerji okrętowej cztery modele dział, których kaliber przypomina bardzo owe działa, jakie zaprowadzone niedawno w marynarce francuzkiej, zwróciły dla swej skuteczności uwagę wszystkich znawców. Robotę nowych dział, przeznaczonych dla marynarki pruskiej, powierzono prywatnym przedsiębiorcom angielskim."

Hr. Bismark wyjechał d. 10. b. m. z żoną swą do Pomeranii. W parlamencie północno-niemieckim zastępuje Bismarka saski minister stanu br. Friesen, w administracji związkowej prezydent Delbrück, w prezydjum ministerstwa pruskiego minister handlu br. Heydt, odnośnie minister wojny Roon, a w prowadzeniu interesów ministerstwa spraw zagranicznych rzeczywisty tajny radzca Thile.

Francja. Jak to przewidywaliśmy, mowa jenerała Moltke, którą znają już nasi czytelnicy, zrobiła w Paryżu bardzo silne wrażenie. Każdy dziennik rozbiera ją według swojego sposobu widzenia. I tak ministerjalny *Constitutionnel* pisze między innemi: „Jenerał Moltke jest człowiekiem prawym, a nie namiętnym rzecznikiem wojowniczej polityki. Zapewniają nawet, że przed r. 1866 należał on do tych niewielu wojskowych, którzy opierali się wojnie do samego ostatka. Zważywszy to wszystko, trzeba uwagi, które wypowiedział dla uspokojenia Europy, nie tylko uznać, lecz nawet życzyć im najlepszego powodzenia u rządów i królów. Po tem cośmy powiedzieli, możemy teraz bez obawy, aby nas źle nie zrozumiano, postawić jenerałowi Moltke następujące pytania: Czy szanowny jenerał, przypisując Niemcom rolę sędziów, rozstrzygających w kwestji wojny i pokoju, rozważył dobrze następstwa takiego położenia? Aby w sposób tak absolutny można narzucać innym państwom własną wolę, trzeba koniecznie — lecz nie boimy się, aby p. Moltke chciał był właśnie to powiedzieć — nierównie lepiej być uzbrojonym, aniżeli reszta Europy, to znaczy, że trzeba wolności narzucić ciężary, które z czasem mogą się stać nieznośnemi. Historja uczy nas, że w takich wypadkach zwykło to następować, że będąc bardzo uzbrojonym — chce się nieraz, czy to słusznie czy nie słusznie, zużytkować tę przeważną siłę. Jeżeli niesłusznie, to trudno przypuścić, aby znaleźli się męże, którzyby mogli przeszkodzić ogólnemu zamięszaniu. Z tem wszystkiem, nie mówiliśmy jeszcze o prawdopodobieństwie, że sąsiedzi nie poddadzą się trybunałowi tych strasznie uzbrojonych Niemiec, o których wspomina jenerał Moltke, i że dlatego dołożą starań, aby się ujrzeć na równej z nimi stopie wojennej. W razie tym, cóżby się stało z tych pięknych idei o ogólnym pokoju i redukcji armii, których rzecznikiem chciał się stać jenerał Moltke?“

La France zaś wysławia się jeszcze drażliwiej: „Pruski jenerał, mówi organ cesarskiego dworu, przypisuje swemu krajowi taką władzę, iż zdawałoby się, że bez jego zezwolenia nie mógłby paść w Europie ani jeden strzał działowy. Dotychczas nie było jeszcze tak potężnego mocarstwa, któreby mogło sąsiadowi rozkazywać. Jenerał Moltke chce aby Niemcy niem były... Nasz kraj jest dziś oddany pokojowym ideom, lecz w każdym wypadku przeniesie on wojnę nad upokarzający pokój...“

Czytamy w *Gazecie Kolońskiej*: „Cesarz komunikuje się ciągle za pośrednictwem telegrafu z księciem Napoleonem. Cesarz jest widocznie bardzo zadowolony tak z przyjęcia, jakiego książę doznał we Wiedniu, jak i z rozmów, które miał z austrjackimi mężami stanu.“

W obozie St. Maur zaczęto robić doświadczenia z rodzajem ziemnych okopów, które w odkrytem polu mogą wojsko chwilowo zasłonić. Trzystoma łopatami i 150 motykami rozpoczęła się robota pod przewodnictwem kilku żołnierzy z inżynierji, i w ten sposób jeden batalion ukończył robotę w 15 a drugi, który miał twardszą ziemię do rozkopania, w 25 minutach. Dół za okopem jest pół metra głęboki, a nasyp ziemi drugie tyle wysoki, co pieszemu żołnierzowi wystarcza do zupełnego zasłonięcia się przed nieprzyjacielskiemi kulami.

Dzięki nowej ustawie prasowej, w samym Paryżu niezawisłe dziennikarstwo zaczyna przybierać bajeczne rozmiary. Humorystyczne pismo wicehrabi Rochefort, *Lanterne* sprzedaje dziennie po 90 tysięcy egzemplarzy. Pismo pp. Glais-Bizoin, Pelletan i Hérold, *la Tribune* zyskało zaraz w pierwszym dniu 11 tysięcy przedpłacicieli a dziennik Juliusza Favra i Picarda, *l'Electeur* szczyci się jeszcze większem wzięciem. *Trybuna* jest republikańskiem, a *l'Electeur* konstytucyjnem pismem.

Ziemie polskie. Wszystkie wiadomości, nadchodzące z ziem polskich, potwierdzają nasze uwagi, co się tycze świeżo wydanej amnestji moskiewskiej. I tak piszą z Litwy do *Dzien. Pozn.* po dniem 12. bm: Na papierze amnestja nie źle wygląda, ale w rzeczywistości, zwłaszcza przy złej wierze moskiewskiej i przy znanej Moskali zdolności do interpretowania prawa, żadnej ona nawet ulgi nieszczęśliwym nie sprowadzi, bo pomiędzy nimi niema ani jednego, któryby podpadał pod warunki tej hipokryzyjnej amnestji. Tylko tych kilkunastu takzwanych cudzoziemców, korzystać z niej może. Przecież już były cztery amnestje, a pomimo to tysiące jęczą w Syberji i męczą się w Moskwie. Zresztą jakąż tu wiarę przywiązywać do łask carskich, skoro dotąd mimo tylu ich afektowanych okazów, ani jeden ksiądz nie powrócił, a trzeba wiedzieć, że po większej części wszyscy oni tam bez najmniejszej winy zesłani zostali? I ani jeden nie powróci, bo powtarzam wam, iż tu nie chodzi o zaprowadzenie porządku, gdyż Moskale nie są zdolni do tego, ale poprostu toczy się walka zacięta, namiętna, która wytknęła sobie za ostateczny cel zniszczenie narodowości i katolicyzmu. Dlatego co inteligentniejsze, Moskale z radością zabijają. Od pięciu lat ani na chwilę walka ta nie słabnie, ale ciągle z jednym i tym samym ogniem i zaciętością prowadzi się. Zmieniają co chwila narzędzia, ale nie system. Krok za krokiem posuwają się dalej. W pierwszej linii nakształt tyralierów stoją dzienniki, dalej cała armia podłych czynowników a u góry car — każdy zdobyty posterunek wznieca w nich szaloną radość i dziki wywołuje okrzyk: *vae victis!*

Ojciec Gołowacki już przygotowywa się do przyjęcia prawosławia — córki zaś jego przyjąć kazała caryca zaraz na swój koszt do petersburgskiej Aleksandryjskiej szkoły. Służba dla cara, jak mówią Moskale, nie przepada. Sprytny ten ojciec Gołowacki. Dołączam wreszcie listę polskich książek do nabożeństwa, które przez naczelnika kraju zakazane zostały. Z listy tej, rozesłanej do wszystkich czynowników i księgarzy, przekonacie się, jakie to książki do nabożeństwa za zbrodnicze uznane zostały. Oto: Złoty Ołtarzyk, wydany w Mińsku 1826; Złoty Ołtarzyk, wydany w Wilnie 1858; Officium, Wilno 1856; Officium, Mińsk 1830; Officium, Wilno 1847 i Pieśni nabożne w kościele katolickim używane, Wilno 1852. A przecież książki te cenzurowane były i nic a nic w nich niema, coby rządowi szkodziło. Tylko ten nieszczęśliwy druk polski, do którego łaskawy rząd przywyknąć nie może, jest przyczyną zakazu rzeczonych książek. Wiem, że bez dokumentu oryginalnego nie uwierzylibyście mi, więc go wam dołączam, abyście go okazali braciom Wielkopolanom. Z tego przekonają się oni, jaki to rozumny rząd tu panuje, który podobne rzeczy do niebezpiecznych zalicza i okólnikami poleca czynownikom, aby poddanych od jadu, w książkach tych zawartego, chronili!

Wschód. *International* otrzymuje następujące wiadomości z Belgradu: „U nas obwiniają wszyscy Moskwę jako sprawczynię dokonanego morderstwa, bo Serbowie nie zapomnieli tragicznej śmierci księcia Daniły. Książę ten żyjąc przez dłuższy czas pod wpływem moskiewskim, zerwał w lecie r. 1860 z intrygantami moskiewskimi i zbliżył się do Austrji i mocarstw zachodnich. W parę dni po konferencji z konzulami, na której bliżej określono stanowisko Czarnogóry, książę Daniło został zastrzelony w Kotarze dnia 13. sierpnia. W ten sam sposób rzecz się miała i z księciem Michałem. Moskiewski konzul żądał od księcia, aby przychylał się więcej do polityki stronnictwa czynu, żądającego przyłączenia Bośnii, a zatem wojny z Turcją, lecz książę ciągle naperany odpowiedział mu na początku b. m., że dla Serbii uważa tę politykę za najzbawienniejszą, którą jej wskazują mocarstwa zachodnie w połączeniu z Austrją. W ośm dni po tej odpowiedzi, danej moskiewskiemu konzulowi i kilku senatorom, należącym do stronnictwa czynu, książę padł od ręki skrytobójcy.

Wczoraj przytoczyliśmy nikczemne uwagi *Gołosu*, który posądza Austrję o wzięcie udziału w zabiciu księcia Michała. *St. Pieterburgskie Wiedomosti* robią taką samą insynuację. I tak czytamy w ostatnim numerze tego dziennika: „Nie wiemy, jaki mógł być powód tego morderderstwa. Wiadomo, że niecierpliwi patrjoci uważali księcia Michała za przeszkodę do urzeczywistnienia ich gorących życzeń, domagających się utworzenia wielko-serbskiego królestwa. Z drugiej znów strony Austrja i Turcja były bardzo niezadowolone, że książę, jakkolwiek niestałego charakteru, trzymał się jednak wytrwale tego wszystkiego, co się tyczyło niepodległości Serbii... W każdym razie śmierć ta może spowodować wielkie zawikłania na Bałkańskim półwyspie.“ — Zważywszy, że zwykle winowajca zrzuca z siebie odpowiedzialność i obwinia drugą osobę — łatwo już przypuścić, iż słowa *Internationala* nie są bez pewnej podstawy.

W Serbii istnieje jawne towarzystwo, zwane „Omladina“. Z początku mówiono ogólnie, że główna nić sprzysiężenia była w rękach tegoż towarzystwa. Urzędowa *Srbske Novine* zrzuca teraz zarzuty z „Omladiny“. Oto co pisze w ostatnim numerze: „Rząd serbski oddala od siebie myśl, jakoby „Srbska Omladina“ była sprawczynią tego wielkiego nieszczęścia, które nawidziło Serbię. Jeźli kilku jej członków było wmięszanych do tej sprawy, to działali oni na własną rękę, a nie jako pełnomocnicy „Omladiny“.

Kandydatura Milana zyskuje co raz liczniejszych zwolenników. Wszystkie gminy nadsyłają adresy, domagające się na tron bratanka zabitego księcia, a wiele z nich podziękowało belgradzkiej Radzie gminnej, że w pierwszej zaraz chwili stanęła pod sztandarem rodziny Obrenowiczów. Wczoraj miano przedsięwziąć wybory do skupczyny, a chociaż jeszcze nie wiadomo, jakie osoby wejdą do składu tego ciała, mimo to niemal pewną jest rzeczą, że jeźli nie wszyscy, to przynajmniej większa część oświadczy się za Milanem. Sam minister wojny, dziękując dnia 19. bm. narodowej armii za wzorowe postępowanie, skończył swoje słowa okrzykiem: „Niech żyje Milan!“ Lud, odczytawszy tę proklamację, zawołał: „Niech żyje rząd, który tak mądrze kieruje losami narodu“! W całym kraju panuje pokój i porządek, a ze zeznań świeżo uwięzionych osób dowiedział się rząd, że kilku wychodźców, zamieszkałych w Nowym Sadzie, należało do sprzysiężenia. Lud domaga się, aby dla przykładu ogłoszono chociaż parę wyroków śmierci, lecz dotychczas nie zapadł jeszcze ani jeden.

Tylko uwięziony kapitan Newadowicz przeciął sobie kawałkami potłuczonego szkła żyły u rąk i nóg. W skutek wielkiego upływu krwi, stan jego zdrowia jest mocno zagrożony.

Konzul pruski oświadczył namiestnictwu w imieniu króla Wilhelma, że rząd jego ubolewa nad nieszczęściem, które nawidziło Serbię. Konzul angielski przybył z Wiednia z bardzo ważnemi depeszami.

Kronika.

✝ **Wincenty Thullie**, znany w naszym świecie literackim jako autor różnych poezyj i utworów dramatycznych, częścią oryginalnych, częścią przerabianych z niemieckiego, rozstał się z tym światem we Lwowie dziś o godzinie 5tej rano w 79. roku życia.

— **Z Poznania** donoszą nam listy prywatne o przygotowaniach, czynionych przez komitet tamtejszy na przyjęcie i uczczenie gości galicyjskich. Z Torunia i z Chełmna przybędzie znaczna liczba osób do Poznania jednocześnie z wycieczką „Sokoła“. Uczniowie polscy akademii rolniczej w Pruszkowie na Szlązku, powitają w Opolu uczestników wycieczki. Powszechny ten udział zachęci zapewne jeszcze więcej osób do połączenia się z Towarzystwem, jadącem do Poznania. Należy spieszyć się z zapisami, albowiem już tylko 8—10 dni zostaje czasu do chwili wyjazdu. W Krakowie zapisywać się można u p. Dworskiego, gospodarza kasyna miejskiego, we Lwowie w dyrekcji „Sokoła“. Zapis trwać będzie tylko jeszcze do 27. bm. Kancelarja Sokoła otwartą jest w tym celu codziennie od godz. 5 do 8 wieczór.

— **Słońce elektryczne** zeszło wczoraj po raz pierwszy nad Lwowem o godz. 10. wieczór w ogrodzie Pojezuickim. Próba ta, z poprawnym aparatem p. Duboscq, pod kierunkiem profesora dr. Strzeleckiego, udała się dobrze. Jasność padała nawet w bok od zwierciadła wklęsłego w najdalsze zakątki Lwowa, n. p. na Zofijówkę.

— **Zmiana systemu w zasadzie — a w praktyce.** W pewnym dzienniku wiedeńskim czytamy półurzędowy komunikat, deklamujący bardzo patetycznie przeciw panującemu dawniej systemowi protekcyjnemu przy obsadzaniu posad urzędniczych, i donoszący oraz, że przy przeprowadzanej obecnie w różnych krajach koronnych reorganizacji urzędów politycznych i sądów, odmawiane będą prawdopodobnie urlopy urzędnikom, którzy jak zwykle przy takich sposobnościach, chcieliby całemi tłumami odbyć pielgrzymkę do Wiednia i przedstawiać się tam osobiście ministrom i referentom dla pozyskania ich względów. Artykuł pomieniony wypowiada z emfazą, że dziś stoi u steru ministerjum Auersperg-Giskra-Herbst, i że minęły czasy, kiedy wystarczało pokrewieństwo z p. hofratem X., albo czuły stosunek z wdową po tym lub owym urzędniku wysokim, by uzyskać awans, i że rozstrzygać będzie jedynie wzgląd na uzdolnienie urzędnika. Wszystko to brzmi bardzo pieknie — w teorji, w praktyce zaś o „uzdolnieniu“ urzędnika orzekają ci sami przełożeni i ci sami referenci w ministerstwie, którzy to czynili za czasów Bacha i Szmerlinga. I tak n. p. w sądownictwie lub w administracji finansowej w Galicji nie widzimy dotychczas żadnej zmiany, choć pp. Herbst i Brestel objęli od pół roku teki po poprzednikach swoich z ery bachowskiej i szmerlingowskiej. W sądownictwie zaprowadzono nadto osobną ustawą zasadę nienaruszalności sędziów, od której odstąpić można jedynie przy reorganizacji sądów, uchwalonej drogą konstytucyjną. Otóż wobec naszych stosunków krajowych wynika ztąd ta anomalia, iż zamiast byśmy w interesie podniesienia stanu sędziowskiego mieli pragnąć jak najrychlejszego utrwalenia się nowej tej zasady, musimy owszem życzyć sobie jak najczęstszej reorganizacji, dozwalającej zmian personalnych, bo mamy nadzieję, że kiedyś nastanie może bodaj jedna taka reorganizacja, która nas uwolni zupełnie od zabytków dawnego systemu. Dotychczas atoli nadzieja ta nie uśmiecha się nam jeszcze.

— **Dozorca więzienia u karmelitów**, p. Kufa, umarł wczoraj w skutek pchnięcia nożem, zadanego mu przez jednego z więźniów, jak o tem przedwczoraj donieśliśmy.

— **Wyścigi konne.** W sobotę d. 20. b. m. odbyły się trzy biegi. Do biegu I. przypuszczone były tylko konie, urodzone w Galicji, w. księztwie Krakowskiem i na Bukowinie. Nagroda wynosiła 800 złr. w. a., meta 1½ mili angielskiej (nieco więcej niż 1.300 sążni wied.). Z zapisanych 8 koni biegało 5, zwycięztwo odniósł *Przypadek*, ogier gniady 4letni, własność hrabiny A. Dzieduszyckiej. Wyprzedził on u mety tylko o długość głowy *Florę*, klacz JE. p. ministra rolnictwa. *Narodówka* i *Piperkowska*, klacze hr. Tarnowskiego, spóźniły się tą razą. Do biegu II. (myśliwskiego) stawił się tylko jeden jeździec, p. T., na koniu, należącym podobno do hr. Baworowskiego. Objechał on metę, wynoszącą 2¼ mili angielskiej (2.200 sążni wied.) w przeciągu 5 minut. Nie wiemy, jakiej okoliczności przypisać ten brak osobistego udziału młodych naszych sportsmenów w wyścigach. Czy pokolenie dzisiejsze tak zniewieściało, czy też ma wstręt do popisywania się przed publicznością? Bieg III. odbył się o nagrodę cesarską 300 dukatów, koni zapisanych było 11, biegało 5. O zwycięztwo walczyły głównie: *Atalanta*, klacz hr. Dzieduszyckiej, ze stada Jezupolskiego, i *Sygnał*, ogier hr. St. Zamojskiego, który już był zwyciężył w czwartek. W ostatniej chwili *Sygnał*, koń rzadkich zalet i doskonale prowadzony przez jeźdzca, wyprzedził *Atalantę* i wygrał po raz drugi. Trzecia przyszła do mety *Nicegirl* (czytaj: Najsgerl), klacz p. A. Cieleckiego, za nią z kolei: *Niczego*, klacz hr. J. Tarnowskiego, i *Seret*, ogier hr. W. Baworowskiego. Dziś odbędzie się bieg o główną nagrodę cesarską, wynoszącą 500 dukatów.

— **Naukowo-literackie Towarzystwo akademickiej polskiej młodzieży w Wiedniu „Ognisko“** odbyło dnia 19. czerwca pierwsze ze swych dwóch rocznych posiedzeń publicznych, nakazanych statutami tegoż Towarzystwa. Udział Polaków, bawiących w Wiedniu, był przy tym dobrowolnym popisie młodzieży polskiej wprawdzie nie tak liczny, jak kiedyindziej, jednak delegacja polska, popierająca moralnie i materjalnie ten przytułek studentów polskich w rozległym i tak różnorodnym Wiedniu, licznie była zastąpioną.

Po zagajeniu posiedzenia przez zastępcę przewodniczącego, p. Eckhardta, zabrał głos dr. Ziemiałkowski, i w krótkiej ale jędrnej przemowie, w której się ojcowskie prawie uczucia względem polskiej młodzieży przebijały, zachęcał do pracy i do ścisłych nauk. Nastąpiły potem odczyty pp. Rozwadowskiego, Bólwińskiego i Skrochowskiego. Pan Rozwadowski czytał o stosunku języka polskiego, ruskiego i moskiewskiego do siebie, p. Bólwiński wykazywał korzyści, jakie z obeznania się z chemią dla rolnictwa płynąć mogą, a p. Skrochowski zestawił ideę Piotra W. i Karola M., a mianowicie wykazywał wprost przeciwny ich stosunek do kościoła. Mówiąc już o „Ognisku“, nie mogę także o tem przemilczeć, iż to Towarzystwo studenckie stara się o ile możności także na Towarzystwo polskich robotników wpływać, i to w sposób, jaki samym robotnikom bardzo jest pożądany.

Członkowie „Ogniska“ bowiem urządzają odczyty popularne dla robotników polskich, i nawet w tym celu im swej czytelni odstępują. Pierwszy taki wykład popularny traktował o znaczeniu Towarzystw, drugi znowu, o wolności zarobkowania, wkrótce nastąpi.

— **Zasługa około dobra ludzkości.** Wiedeński humorystyczny dziennik *Figaro* donosi między innemi: „Mordercy ks. Michała Obrenowicza otrzymali moskiewski order św. Anny I. klasy w brylantach, ponieważ do wykonania swego czynu nie użyli pocisków eksplodujących.“

(*S*) **Koncert wokalny p. Niedzielskiego** pod względem wykonania powiódł się zupełnie, ale materjalnej korzyści nie przyniósł koncertantowi, bo mała tylko garstka publiczności zgromadziła się wczoraj o 1szej godz. popołudniu w sali ratuszowej.

Przyznano to wszędzie panu Niedzielskiemu, że oprócz niezłej szkoły ma czysty, chociaż nie bardzo silny głos piersiowy, a przytem w jego głosie jest jakaś rzewność, której zawdzięcza, że piosnki takie, jak: „*L'amor funesto*“, „*Ich hab' im Traum geweint*“ i arja z opery „*Hans Heiling*“ przez niego odśpiewane, silne na publiczności robią wrażenie.

Co do programu, był on bardzo dobrany, i wdzięczni jesteśmy koncertantowi, że nam dał sposobność słyszenia śpiewu panny K. Szkoły i metody śpiewu, którą posiada panna K., pozazdrościłaby niejedna śpiewaczka opery, bo głos, chociaż piękny, bez dobrej metody i szkoły, jest jak drogi kamień bez oprawy, i najpiękniejsze blaski giną bez efektu. W głębi piersi spoczywają tony, które dopiero szkoła dobra wydobyć jest w stanie. Panna K. we wszystkich trzech piosnkach dała dowód, że głosem włada bardzo zręcznie.

P. Marek odegrał z uczennicą swoją, panną A. R., fantazję z opery *Norma* na dwa fortepiany. Młodziutka uczennica wykonaniem tego utworu dała piękne świadectwo swemu nauczycielowi.

Ostatnie wiadomości.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego, Romansdorfera z Wojnicza, a Ludwika Felsztyńskiego z Brzostka, w tym samym charakterze: pierwszego do Andrychowa, a drugiego do Wojnicza. Adjunkta sądowego, Władysława Pęgowskiego z Dobczyc mianował sędzią powiatowym w Pilźnie.

Reorganizacja sądów ma być w całem państwie przeprowadzoną w miesiącu sierpniu, tak że z dniem 1. września rozpoczną urzędowanie nowe urzęda.

Domy Niemców w Pradze już w sobotę świetnie były przystrojone. Czescy studenci tamtejsi postanowili zrobić wycieczkę na Białą Górę.

Pogłoski, rozsiewane przez nieprzychylnych Czechom korespondentów pragskich do pism centralistycznych we Wiedniu, doniosły, że dawały się tam słyszeć na ulicach wołania: „Niech żyje rzeczpospolita!“ Sądowe śledztwo wykazało, że to nie jest prawdą.

W sobotę przyjmował książę Napoleon w Peszcie prezydenta ministerjum węgierskiego, hr. Andrassego, i deputowanego Rady państwa, p. Rogawskiego.

Książę Napoleon nie będzie wracał ze Wschodu na Wiedeń, jak się niektórzy spodziewali.

Francuzkie Ciało prawodawcze przyjęło projekt do ustawy, dotyczącej budowy siedmnastu nowych kolei żelaznych.

Dnia 20. bm., jako w rocznicę koronacji, papież ułaskawił wszystkich skazańców, z wyjątkiem oskarżonych o kradzież lub fałszerstwo. Wszystkim innym zmniejszono karę o jedną trzecią. Z telegramu nie można się dowiedzieć, czy polityczni przestępcy zostali także ułaskawieni.

Król pruski Wilhelm zamknął mową tronową dnia 20. bm. sesję północno-niemieckiego parlamentu. Mowa sama jest dla nas bez znaczenia, gdyż wylicza tylko ustawy, które parlament zatwierdził w czasie tegorocznej sesji. O polityce nie ma nic, z wyjątkiem końcowego ustępu, w którym król przepowiada pokój. Oto słowa króla: „Uwalniam was w przekonaniu, że owoce waszych prac dojrzeją u nas i w całych Niemczech pod błogosławieństwem pokoju.“

W Belgradzie wręczono urzędownie kondolencyjny adres węgierskiego parlamentu.

W Belgradzie jakieś indywiduum zamierzało dnia 16. czerwca wykonać zamach przeciw życiu ministrów wojny i sprawiedliwości, ale zamiar się nie udał. Zamach na ministra wojny wykonał kapitan Marzaillo. Chciał on, zabiwszy ministra, pochwycić naczelne dowództwo wojska. Główną kasę wojskową już pochwycił. Zamach się nie udał, a Marzaillo został już d. 17. b. m. na śmierć skazany, a d. 20. miał być rozstrzelany.

We wszystkich kościołach belgradzkich, poświęconych różnym wyznaniom, odprawiono dnia 20. b. m. uroczyste *requiem* za duszę księcia Michała. W katedrze celebrował arcybiskup w towarzystwie dwóch biskupów. Na nabożeństwie byli przedstawiciele wszystkich mocarstw.

W Bukareszcie eksplodowało dnia 20. b. m. laboratorjum arsenału. Ośm osób utraciło życie a 30 poniosło niebezpieczne rany. Prawdopodobnie eksplozja nastąpiła z powodu nieostrożności robotników.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Praga dnia 21. czerwca. Cesarz przybył tu o godzinie 5½ rano i przyjmowany był jak najserdeczniej przez licznie zgromadzoną ludność. Ulice przyozdobione były świątecznie, ludność wiejska przybyła do brania udziału w uroczystości. Poświęcenie mostu odbyło się przy wielkich okrzykach radości w sposób bardzo uroczysty. Na czeską i niemiecką przemowę burmistrza odpowiedział cesarz także w obydwu językach. Przyjęcie cesarza było wszędzie pełne zapału. Popołudniu przedstawiało się Najj. Panu duchowieństwo, tudzież szlachata, władze i korporacje.

Kursa z dnia 21. czerwca 1868, godzina 1. min. 30. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.10. Akcje kredytowe 192.70. Akcje Karola Ludwika (bez dywidendy) 203.25. Kolej południowa 180.20. Kolej państwowa 257.60. Losy 1864 r. 88.90. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji —.—. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa —.—. Napoleondor 9.23½. Kolej Rudolfa I. emisji —.—. Kolej Rudolfa II. emisji —.—. Spirytus —. Usposobienie mdłe.

Wydawca. Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki Druk Kornela Pillera.